PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 333 — ROK VII — ŁÓDŹ, SOBOTA 29 i NIEDZIELA 30 GRUDNIA 1951 ROKU — CENA 10 GR.

Wysokie odznaczenia państwowe dla budowniczych nowej baterii pieców koksowniczych

WAŁBRZYCH (PAP). — W toku narady roboczej załogi zakładów koksowniczych „Biały Kamień" na Dolnym Śląsku wiceminister górnictwa inż. Szczepański udekorował w imieniu Prezydenta R. P. odznaczeniami państwowymi pracowników zakładów, którzy szczególnie wyróżnili się przy budowie nowej zmechanizowanej baterii pieców koksowniczych.

Złotym krzyżem zasługi odznaczeni zostali: dyrektor zakładów Stefan Marzec i naczelny inżynier Józef Skowronek.

Wszyscy odznaczeni, pełniąc swoje normalne obowiązki, pracowali ponadto ofiarnie przy budowie nowej, zmechanizowanej baterii pieców koksowniczych i przyczynili się do jej przedterminowego uruchomienia.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie 10-lecia Polskiej Partii Robotniczej

W styczniu 1952 r. klasa robotnicza i masy pracujące całej Polski obchodzić będą 10 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Czołowy oddział proletariatu polskiego, spadkobierczyni najpiękniejszych patriotycznych i rewolucyjnych tradycji naszego narodu, kontynuatorka bohaterskiej Komunistycznej Partii Polski — Polska Partia Robotnicza w ciemną noc niewoli hitlerowskiej, pod sztandarem marksizmu - leninizmu podjęła walkę na śmierć i życie o zrzucenie faszystowskiego jarzma, walkę o wolność i niepodległość naszej ojczyzny, o władzę ludu.

Masy pracujące naszego kraju skupiły się pod sztandarem Polskiej Partii Robotniczej w okresie, gdy Związek Radziecki, zbrodniczo napadnięty przez bandy hitlerowskie, toczył nieugiętą walkę o zdruzgotanie i unicestwienie faszyzmu, gdy cały ciężar tej walki spadł na barki Armii Czerwonej, gdy wojna coraz bardziej przybierała charakter wielkiej wyzwoleńczej walki narodów pod przewodem ZSRR o niepodległość i postęp społeczny, walki przeciw ciemnym siłom faszyzmu, skrycie popieranym przez imperialistów USA i Anglii.

Słusznie oceniając decydujące znaczenie bohaterskiej walki Związku Radzieckiego dla narodowego i społecznego wyzwolenia narodów zakutych w kajdany niewoli hitlerowskiej oraz dla sprawy całej postępowej ludzkości — Polska Partia Robotnicza głosiła hasło walki z najeźdźcą faszystowskim w oparciu o pierwsze państwo socjalistyczne — ZSRR, wierna zasadom międzynarodowej solidarności proletariatu nawiązywała do szczytnych tradycji walki „o wolność naszą i waszą".

Polska Partia Robotnicza ofiarnie i po bohatersku realizowała jedynie słuszne, patriotyczne hasło walki zbrojnej z okupantami hitlerowskimi u boku Związku Radzieckiego i jego armii-wyzwolicielki, stworzyła Gwardię Ludową i Armię Ludową, zadała szereg skutecznych ciosów najeźdźcy, mobilizowała do czynnej walki szerokie warstwy narodu, przyśpieszając chwilę wyzwolenia naszej ojczyzny.

Natomiast odpowiedzialny za katastrofę wrześniową obóz rodzimej reakcji — sanacja, endecja, prawicowi przywódcy PPS i SL, w obawie przed ludem polskim i w zaciekłej nienawiści do Związku Radzieckiego, hamowali i sabotowali wyzwoleńczą walkę narodu, ułatwiając hitlerowskim ciemiężcom, śmiertelnym wrogom Polski, ich krwawe dzieło.

PPR wysunęła jedynie słuszny program walki o Polskę niezależną od imperialistów, o Polskę bez obszarników i kapitalistów, o Polskę, w której władza będzie należała do mas pracujących, o ziemię dla pracujących chłopów, o unarodowienie wielkiego przemysłu, transportu i banków, o Polskę przodującej kultury i dobrobytu szerokich mas, o Polskę obejmującą nasze prastare ziemie na zachodzie, opartą o Odrę, Nysę i Bałtyk, o Polskę Ludową i pokojową, związaną węzłami wiecznej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i całym obozem pokoju i postępu.

Do walki o te cele PPR zorganizowała szeroki front narodu pod wodzą klasy robotniczej, do którego włączyły się lewicowe elementy PPS i Stronnictwa Ludowego z grupy „Woli Ludu". Znalazło to wyraz w historycznym akcie utworzenia pod przewodem towarzysza Bolesława Bieruta Krajowej Rady Narodowej, która stała się sztandarem walki o władzę ludu w naszym kraju.

Komuniści polscy w Związku Radzieckim realizowali te same hasła patriotyczne i demokratyczne, organizując Związek Patriotów Polskich, tworząc dzięki bratniej pomocy rządu radzieckiego, WKP(b) i wielkiego wodza narodów Józefa Stalina dywizję im. Tadeusza Kościuszki, a następnie 1 i 2 Armię Polską, które dzielnie walczyły u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej, uczestniczyły w wypędzeniu wroga z ziemi ojczystej i wytyczeniu granic odrodzonej Polski na Bałtyku, Odrze i Nysie.

W oparciu o historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej, która zdruzgotała doszczętnie tyranię okupanta hitlerowskiego i uchroniła Polskę od inwazji imperializmu anglo-amerykańskiego — Polska Partia Robotnicza, współdziałając z pozostałymi stronnictwami demokratycznymi, zmobilizowała i poprowadziła masy pracujące do walki o zdobycie i ugruntowanie władzy ludu pod przewodem klasy robotniczej. Ziściły się marzenia pokoleń, przyoblekły w ciało dążenia mas pracujących, które pod wodzą swych rewolucyjnych partii: Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, KPP i PPR, przez lat kilkadziesiąt, nie szczędząc krwi i ofiar, walczyły o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Władza ludowa pod kierownictwem PPR w zaciekłej walce z reakcją mikołajczykowską i WRN, z bandami podziemnymi i z reakcyjną hierarchią kościelną, konsekwentnie realizowała rewolucyjno - demokratyczne przeobrażenia gospodarczo-społeczne, przeprowadzając reformę rolną, dzieląc ziemię obszarniczą między bezrolnych i małorolnych chłopów, likwidując obszarnictwo. Czołowa rola partii w antyimperialistycznej walce narodu o wyzwolenie wszystkich ziem Polski w oparciu o ZSRR, jej kierownicza rola w rewolucyjnych przeobrażeniach wsi polskiej, ogromnie wzmogła siłę i oddziaływanie klasy robotniczej. Rozwijając nieugięcie rewolucyjną aktywność, bojowość i entuzjazm klasy robotniczej w sojuszu z pracującym chłopstwem — Polska Partia Robotnicza poprowadziła masy pracujące do decydującej walki o likwidację wielkiego i średniego kapitału, realizowała program unarodowienia wielkiego i średniego przemysłu, transportu, banków i wielkiego handlu, tworząc w ten sposób potężne dźwignie przezwyciężenia wiekowego zacofania naszego kraju, odrodzenia i rozwoju jego gospodarki, budowania fundamentów socjalizmu.

Władza ludowa pod kierownictwem PPR związała z macierzą odwieczne ziemie polskie na zachodzie, stworzyła zwarte i jednolite pod względem narodowym państwo polskie, wzmocniła gospodarczy i obronny potencjał kraju i w oparciu o Związek Radziecki obroniła te ziemie przed zaborczymi planami amerykańsko-angielskich podżegaczy wojennych i ich neohitlerowskich agentów.

Władza ludowa pod kierownictwem PPR spotęgowała siły obronne kraju, stworzyła ludowe Wojsko Polskie, zawarła i umocniła braterskie, wieczyste przymierze ze Związkiem Radzieckim, stanowiące gwarancję niepodległości i rozwoju naszego narodu, zawarła bratnie sojusze ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, umacniając w walce przeciw amerykańsko - angielskim podżegaczom wojennym międzynarodowy front pokoju pod wodzą ZSRR.

Realizując konsekwentnie politykę sojuszu robotniczo - chłopskiego i współpracując z odrodzoną PPS, Stronnictwem Ludowym i innymi ugrupowaniami demokratycznymi — Polska Partia Robotnicza rozwijała formy powszechnego, czynnego udziału mas pracujących w rządzeniu krajem poprzez system terenowych rad narodowych, poprzez rosnącą aktywność związków zawodowych i innych masowych organizacji społecznych, poprzez wszechstronny rozwój twórczej inicjatywy ludu w politycznym, gospodarczym i kulturalnym życiu kraju. Niezwykle szybki i potężny rozkwit aktywności społecznej oraz inicjatywy twórczej mas pracujących stanowi trwałą i potężną dźwignię rosnącej siły naszego państwa demokracji ludowej — swoistej formy dyktatury proletariatu.

Łamiąc opór niedobitków kapitalistycznych i ich agentów spod znaku WRN i prawicy PPS — Polska Partia Robotnicza walczyła zwycięsko o rozwój gospodarki planowej, o realizację Trzyletniego Planu odbudowy gospodarczej, zabezpieczyła Polskę od ekspansji imperializmu amerykańskiego, od grabieżczego planu Marshalla, utrwaliła w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego gospodarczą niezależność kraju, zlikwidowała źródła kryzysu i bezrobocia, podnosiła poziom życia materialnego i kulturalnego robotników, pracujących chłopów i inteligencji, torowała polskiej nauce, literaturze i sztuce drogę do rozwoju i rozkwitu, stworzyła przesłanki ofensywy socjalistycznej.

Polska Partia Robotnicza odniosła swe historyczne zwycięstwo dzięki temu, iż w działalności swej opierała się na zasadach marksizmu - leninizmu, na historycznych doświadczeniach Związku Radzieckiego i WKP(b), na wielkich ideach Lenina i Stalina. Polska Partia Robotnicza zawdzięcza swe zwycięstwo temu, iż trzon kierowniczy partii toczył niezmordowaną walkę z prawicowo - nacjonalistyczną grupą Gomułki, na którą po klęsce PSL i prawicy PPS liczył imperializm amerykańsko - angielski. Jedynie przezwyciężenie odchylenia prawicowo - nacjonalistycznego i unieszkodliwienie grupy Gomułki, jedynie najściślejsza współpraca z czołową partią międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego — WKP(b) i oparcie się na historycznych uchwałach Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w sprawie walki ze zdradziecką kliką Tito, jedynie triumf zasad marksizmu - leninizmu, który znalazł wyraz w uchwałach sierpniowego Plenum KC PPR w 1948 r. umożliwiły Polskiej Partii Robotniczej wykonanie wielkich stojących przed nią zadań.

Dzięki rozbiciu prawicy PPS, dzięki rozgromieniu prawicowo - nacjonalistycznego odchylenia w PPR, dzięki współdziałaniu PPR z lewym skrzydłem PPS — nastąpiło historyczne zjednoczenie obu partii na gruncie jedynie słusznej teorii i praktyki marksizmu - leninizmu, czego wyrazem stał się Kongres Zjednoczeniowy w grudniu 1948 r. Uchwały Kongresu Zjednoczeniowego pod kierownictwem towarzysza Bolesława Bieruta wytyczyły drogę ofensywy socjalistycznej w mieście i na wsi, drogę realizacji 6-letniego Planu budownictwa fundamentów socjalizmu w Polsce.

W 10 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej masy pracujące Polski chylą swe bojowe sztandary, czcząc pamięć bohaterskich przywódców PPR, polskiej klasy robotniczej i całego narodu — Marcelego Nowotki, Pawła Findera, Małgorzaty Fornalskiej, Karola Świerczewskiego i dziesiątków tysięcy niezłomnych bojowników PPR, GL, AL, ludowego Wojska Polskiego — poległych w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, o zwycięstwo władzy ludowej, o socjalizm.

Celem uczczenia historycznych zasług Polskiej Partii Robotniczej w dziele wyzwolenia naszej ojczyzny, wywalczenia i utrwalenia władzy ludowej, Biuro Polityczne KC PZPR poleca:

1. Przygotować do druku szereg publikacji, poświęconych działalności Polskiej Partii Robotniczej.
2. Przeprowadzić szeroką akcję popularyzacyjną w prasie i radio w formie artykułów, wspomnień, słuchowisk.
3. Przeprowadzić w miesiącu styczniu — lutym zebrania podstawowych organizacji partyjnych, poświęcone tej dacie, urządzić odczyty i pogadanki w zakładach pracy i instytucjach, uczelniach, na wsi, przeprowadzić specjalne zajęcia w sieci szkolenia partyjnego. Zorganizować — jako moment kulminacyjny akcji — uroczyste zebrania z referatami poświęconymi 10 rocznicy PPR i odpowiednim programem artystycznym.
4. Nadać imię Marcelego Nowotki jednemu z większych nowych zakładów przemysłowych w Warszawie, imię Pawła Findera jednemu z większych nowych obiektów chemicznych na Śląsku, imię Małgorzaty Fornalskiej jednej z większych fabryk w Łodzi.
5. Polecić komitetom wojewódzkim i komitetom powiatowym uczcić pamięć bohaterskich bojowników PPR, GL, AL, Wojska Polskiego, ORMO, poległych w walce z najeźdźcami hitlerowskimi i bandami faszystowskimi przez wmurowanie tablic pamiątkowych na miejscach walki i straceń oraz w innych formach ustalonych przez komitety wojewódzkie.

* * *

Historyczne zasługi Polskiej Partii Robotniczej uczczą godnie robotnicy polscy, potęgując wysiłki w dziele realizacji planów wytwórczych, pracujący chłopi, walcząc o zwiększenie wydajności rolnictwa i spełniając sumiennie swe obowiązki wobec państwa ludowego, uczczą robotnicy, chłopi i inteligencja, wzmacniając władzę ludową, potęgując siły obronne naszej ojczyzny, zacieśniając wieczysty sojusz ze Związkiem Radzieckim i przyjaźń z całym obozem demokracji i socjalizmu. Dziesiątą rocznicę powstania PPR uczczą wszyscy patrioci, skupiając się jeszcze mocniej wokół kontynuatorki jej wielkiego dzieła — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego, Prezydenta Polski ludowej, towarzysza Bolesława Bieruta w narodowym froncie walki o pokój, o realizację 6-letniego Planu budownictwa socjalizmu, walki o szczęście i rozkwit naszej ojczyzny.

Grudzień 1951 roku.

Klasa robotnicza z honorem wywiązuje się ze swych zadań produkcyjnych

Dalsze Centralne Zarządy wykonały plany 1951 r. Dodatkową produkcję milionowej wartości dadzą włókniarze łódzcy

W dniu 28 bm., obok licznych zakładów pracy różnych przemysłów, o wykonaniu rocznych planów zameldowały 2 dalsze centralne zarządy, podległe Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego i jeden podległy Ministerstwu Przemysłu Chemicznego.

Na 3 dni przed terminem roczny plan pod względem wartości wykonał PRZEMYSŁ OBRABIAREK I NARZĘDZI, przekraczając jednocześnie o ok. 34 proc. swoją produkcję z ubiegłego roku.

W tym samym dniu o wykonaniu rocznego planu produkcyjnego na rok bież. zameldował również CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU KABLOWEGO, przekraczając produkcję ubiegłoroczną o 17,5 proc.

Jednocześnie zakończyły realizację zadań planu 1951 r. zakłady podległe CENTRALNEMU ZARZĄDOWI PRZEMYSŁU WŁÓKIEN SZTUCZNYCH.

Do końca br. przemysł ten wyprodukuje ponad plan ok. 130 tys. kg przędzy sztucznego jedwabiu i ok. 700 ton włókien ciętych.

* * *

W dniu 28 bm. o godz. 11 wykonała roczny plan produkcji załoga PRZĘDZALNI ŚREDNIOPRZĘDNEJ ZPB IM. STALINA.

Do końca roku pracownicy przędzalni dadzą dodatkową produkcję wartości 1 miln. 300 tys. zł.

Na 3 dni przed terminem zakończyła realizację zadań drugiego roku Planu 6-letniego załoga PRZĘDZALNI ZPB IM. LIEBKNECHTA oraz ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO IM. HANKI SAWICKIEJ.

W dniu 24 bm. wykonało plan roczny ŁÓDZKIE ZJEDNOCZENIE INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH, którego pracownicy dadzą do końca roku dodatkową produkcję wartości 580 tys. zł.

20 bm. wykonała roczny plan obrotu towarowego CENTRALA ODZIEŻOWA.

MONTAŻ NOWYCH MOSTÓW NA WIŚLE ZOSTAŁ ZAKOŃCZONY

Załogi Zjednoczenia Montażu Mostów odniosły ostatnio nowe sukcesy, a mianowicie zakończyły przed terminem montaż dwóch mostów drogowych na Wiśle.

DODATKOWE ZOBOWIĄZANIA PRACOWNIKÓW ZPW IM. ŚWIERCZEWSKIEGO

W związku z przedterminowym wykonaniem planu rocznego załoga farbiarni ZPW im. Świerczewskiego zobowiązała się ufarbować dodatkowo 1.200 kg. przędzy.

PODEJMUJĄ WEZWANIE OTYLII CZAPLI

Wiele robotnic i robotników Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Głażewskiego podejmuje wezwanie Otylii Czapli przystępując do współzawodnictwa o tytuł przodującego pracownika przemysłu dziewiarskiego.

Wyniki konkursu „Głosu Robotniczego"

na opowiadanie — opis n. t.:

„Jak korzystam z doświadczeń radzieckich i jak je wcielam w życie?"

Po rozpatrzeniu prac nadesłanych na konkurs ogłoszony pod powyższym tytułem przez redakcję „Głosu Robotniczego" — jury postanowiło przyznać 6 nagród, a mianowicie: jedną I nagrodę i pięć III nagród, nie kwalifikując natomiast żadnej pracy do nagrody II.

I NAGRODĘ W WYSOKOŚCI 1.500 ZŁ otrzymuje **zespół nauczycielski szkoły podstawowej w Żdżarach** k/Nowego Miasta, powiat Rawa - Mazowiecka.

III NAGRODY PO 500 ZŁ otrzymują:

1) **J. Kajl**, przodownik pracy z ZPB w Zduńskiej Woli;
2) **B. Bartuzel**, agronom z Dobronia k/Pabianic;
3) **J. Zacharski**, pracownik stacji Łódź - Fabryczna;
4) **A. Rak**, ślusarz Zakładów im. Komuny Paryskiej w Radomsku;
5) **J. Stamirowska**, nauczycielka z Łodzi.

Ponadto postanowiono wyróżnić **nagrodami książkowymi** prace: **A. Padechowicza**, **[illegible]. Dowgirda** i **J. Suchosa** — zamieszkałych w Łodzi.

Nagrody są do odebrania — począwszy od 2 stycznia 1952 r. w redakcji „Głosu Robotniczego", Łódź, ul. Piotrkowska 96. Zamiejscowym zostaną one przesłane pocztą.

Konferencja historyków polskich rozpoczęła obrady

WARSZAWA (PAP). — W dniu 28 bm. w Otwocku pod Warszawą rozpoczęła obrady konferencja historyków przybyłych z ośrodków uniwersyteckich oraz szkół partyjnych całej Polski. W konferencji biorą udział, obok licznie zgromadzonych uczonych: minister szkolnictwa wyższego — Adam Rapacki, sekretarz KC PZPR — Edward Ochab, oraz delegacja uczonych radzieckich z akademikiem B. Grekowem na czele.

Konferencję otworzył prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Manteuffel podkreślając, iż obrady toczą się w przededniu 3 roku Planu 6-letniego, który stawia nowe zadania i nowe możliwości przed nauką polską, czyniąc z niej ważny oręż w dziele przekształcania się naszego narodu w naród socjalistyczny.

Z kolei zabrał głos sekretarz KC PZPR Edward Ochab, który w obszernym przemówieniu nakreślił najważniejsze zadania, stojące w chwili obecnej przed polską nauką historii

W imieniu Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego powitała zebranych wiceminister Krassowska.

Przewodniczący delegacji naukowców radzieckich, sekretarz Wydziału Historyczno - Filozoficznego Akademii Nauk ZSRR i dyrektor Instytutu Historycznego — akademik Borys Grekow, przekazał w imieniu delegacji radzieckich historyków pozdrowienia dla uczestników konferencji oraz wyraził radość z możliwości wzięcia udziału we wspólnych obradach historyków polskich i radzieckich

Wręczenie odznak i dyplomów honorowych laureatom Nagród Stalinowskich

MOSKWA (PAP). — W Moskwie odbyła się uroczystość wręczenia odznak i dyplomów honorowych laureatom Nagród Stalinowskich za rok 1950 — pisarzom, artystom, kompozytorom i malarzom.

Odznaki i dyplomy honorowe wręczono m. in. wybitnym pisarzom radzieckim — Surkowowi, Szczipaczowowi, wybitnym filmowcom — Gierasimowowi i Pyriewowi, grupie reżyserów i operatorów — autorów filmów „Zwycięstwo narodu chińskiego", „Nowa Czechosłowacja" i „Demokratyczne Niemcy". Ponadto odznaki i dyplomy honorowe otrzymali: kompozytor — Kabalewski, artysta malarz — Johanson i inni.

Bilans rocznych osiągnięć

Budowa metro warszawskiego szybko postępuje naprzód

WARSZAWA (PAP) — Niedawno upłynął rok od czasu podjęcia przez Prezydium Rządu uchwały o budowie metro w Warszawie. W związku z tym zastępca dyrektora zarządu budowy metro w rozmowie w przedstawicielem PAP dokonał bilansu rocznych osiągnięć na polu realizacji tej jednej z największych naszych inwestycji.

Pierwszy okres po podjęciu uchwały o budowie metro — pierwsze miesiące 1951 roku — wypełniły prace organizacyjne nad tworzeniem zarządu budowy metro oraz przedsiębiorstw „Metrobudowa" i „Metroprojekt", którym powierzono realizowanie uchwały.

W lutym 1951 roku powstają projekty baz administracyjno-gospodarczych dla przyszłej budowy. Nawiązana zostaje łączność z górnikami, którzy mają wykonywać roboty mrożeniowe.

W marcu rozpoczyna się budowy baz w trzech punktach Warszawy. Równocześnie prawie rozpoczyna się zabudowa placów przyszybowych, montaż aparatury mrożeniowej, budowa hoteli robotniczych. Do Warszawy przybywają pierwsze ekipy górników przystępujących do prac wstępnych na szybie nr 3. Na ulicach stolicy pojawiają się pierwsze żółte tablice z napisem „Metrobudowa", stając się odtąd na szereg lat nieodłącznym fragmentem ulic Warszawy.

Opierając się na ekspertyzie rzeczoznawców radzieckich, korzystając z literatury technicznej i doświadczeń budowniczych metro moskiewskiego, posuwamy nasze prace stale naprzód.

Nadchodzi połowa czerwca. W rejonie śródmieścia rusza budowa pierwszego szybu, wkrótce potem następnych.

Równolegle z pracami w terenie prowadzona była akcja szkolenia kadr.

Poważnym krokiem naprzód był wyjazd do Moskwy i konsultacje naszych budowniczych ze specjalistami radzieckimi. Konsultacje te dały bardzo wnikliwą i pozytywną ocenę naszych dotychczasowych prac oraz wiele cennych rad i wskazówek na przyszłość.

Podsumowując dotychczasowe osiągnięcia stwierdzić należy, iż na odcinku projektowania zostały w terminie wykonane prace kluczowe tego roku.

Rozpoczęto pracę przy budowie szybów w dziesięciu punktach miasta. Głębienie szybów postępuje w tempie, które umożliwi już w końcu roku przyszłego rozpoczęcie wykonywania właściwego tunelu kolei podziemnej. Stworzono pierwsze zaplecze gospodarcze dla tej wielkiej inwestycji, budując trzy bazy materiałowo-zaopatrzeniowe.

W ramach pomocy udzielanej nam przez Związek Radziecki wyjedzie w roku przyszłym ekipa naszych robotników, majstrów i techników na przeszkolenie przy budowie metro moskiewskiego.

* * *

WARSZAWA (PAP) — Obecnie trwają końcowe prace nad ostatecznym przygotowaniem terenu pod zakładanie fundamentów przyszłego dworca centralnego w Warszawie. Dotychczasowe prace nad niwelacją terenu byłego Dworca Głównego wymagały dużego wysiłku całej załogi. Zwłaszcza rozbiórka starych peronów stanowiła poważną trudność ze względu na ich żelbetową konstrukcję.

Masowy udział obywateli ZSRR w wyborach do sądów ludowych

MOSKWA (PAP). — Jak już podawaliśmy, w ZSRR zakończyły się wybory do sądów ludowych. W Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republice Radzieckiej, Ukraińskiej SRR, Białoruskiej SRR, Azerbejdżańskiej SRR, Litewskiej SRR, Łotewskiej SRR, Kirgiskiej SRR, Tadżyckiej SRR i Ormiańskiej SRR, wybory odbyły się 16 bm., zaś w Uzbeckiej SRR, Kazachskiej SRR, Gruzińskiej SRR, Mołdawskiej SRR, Turkmeńskiej SRR. Estońskiej SRR i Karelo - Fińskiej SRR — 23 bm.

Wysoka świadomość polityczna i aktywność, które towarzyszyły wyborom sędziów i ławników ludowych znalazły wyraz w 100 - proc. prawie udziale wyborców w głosowaniu. W wielu okręgach wyborczych 100 proc. wyborców złożyło swe głosy na długo przed zamknięciem lokali wyborczych.

Krajowy zjazd korespondentów prasy ZSL

WARSZAWA (PAP). — 28 bm. rozpoczął obrady krajowy zjazd korespondentów prasy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Ciężkie straty agresorów w Korei

PEKIN (PAP). — Korespondent Agencji Sinhua donosi z frontu koreańskiego: Amerykanie chcieliby zataić przed opinią publiczną rozmiary swych ciężkich strat w Korei. Podczas „ograniczonej ofensywy" w lecie i jesienią rb. wojska Stanów Zjednoczonych i ich satelitów straciły przeszło 250.000 ludzi.

170 tys. żołnierzy stracili już interwenci w Vietnamie

PARYŻ (PAP). — Dziennik „Ce Soir" stwierdza, że francuski korpus ekspedycyjny kontroluje obecnie zaledwie jedną dziesiątą część terytorium Vietnamu. Według danych ze źródeł vietnamskich, wojska interwentów straciły w okresie pięcioletnim 170 tysięcy ludzi.

Cztery lata Rumuńskiej Republiki Ludowej

Dnia 30 grudnia 1947 r. parlament rumuński uchwalił ustawę o proklamowaniu Rumuńskiej Republiki Ludowej. W wydanej z tej okazji odezwie, Powszechna Konfederacja Pracy Rumunii stwierdziła w imieniu rumuńskiej klasy robotniczej:

„Rumunia stała się republiką ludową. Wraz z abdykacją króla Michała Hohenzollerna przestała istnieć ostatnia i najsilniejsza twierdza reakcji burżuazyjno - obszarniczej. Zjednoczone związki zawodowe Rumunii, które wspólnie ze wszystkimi siłami demokratycznymi, z Partią Komunistyczną na czele, przez długie lata walczyły o prawa i wolność dla ludu, uważają likwidację monarchii za ostateczne usunięcie przeszkody, stojącej na drodze do postępowego rozwoju kraju i dobrobytu ludu. Klasa robotnicza Rumunii z entuzjazmem wita proklamację naszej młodej republiki ludowej, fakt ten bowiem otwiera jej drogę do wielkich osiągnięć w walce o rozwój demokracji ludowej, o obronę niezależności narodowej i zapewnienie pokoju".

Król rumuński był największym kapitalistą w kraju. W chwili abdykacji rodzina królewska posiadała 152 110 ha gruntu, 142 pałace i zamki, 16 zamków myśliwskich oraz 3.991.302 akcje najważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych i bankowych. Król Michał wespół z ojcem Karolem byli udziałowcami wielkich koncernów niemieckich takich jak np. Herman Goering Werke, I. G. Farben-Industrie, „Continental Oel", Deutsche Bank i innych. Oni są współodpowiedzialni za tworzenie z faszystowskim rządem Polski frontu antyradzieckiego, za faszyzację kraju i wreszcie za wciągnięcie go do wojny agresywnej z ZSRR po stronie Hitlera.

Obalenie monarchii wytrąciło z rąk burżuazji ostatni element władzy i stworzyło podstawy do umocnienia władzy ludowej w kraju. Data 30 grudnia 1947 r. to w historii Rumunii początek nowego etapu na tej drodze, na którą pod wodzą klasy robotniczej i jej partii wkroczył naród rumuński od czasu wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką. Etapami na tej drodze były: obalenie dyktatury Antonescu, utworzenie rządu Petru Grozy, nacjonalizacja przemysłu, reforma rolna i wreszcie obalenie monarchii.

* * *

W Rumuńskiej Republice Ludowej, w której — *jak głosi* uchwalona w kwietniu 1948 r. Konstytucja — „cała władza państwa pochodzi od ludu i należy do ludu", zmienia się całkowicie oblicze kraju.

Dwa lata — 1949 i 1950 — gospodarki planowej przyniosły większy rozwój produkcji przemysłowej niż 25 lat rządów burżuazji. Celem Planu Pięcioletniego jest przekształcenie Rumunii w kraj przemysłowo - rolniczy. Główne zadania tego planu to 4 i półkrotne zwiększenie produkcji stali w porównaniu z 1938 r., to ponad trzykrotny wzrost produkcji żelaza, to zwiększenie o milion ton wydobycia ropy naftowej. I już dziś przemysł rumuński produkuje wytwory sprowadzane dawniej z zagranicy. Na bazie rosnącej produkcji stale podnosi się stopa życiowa ludzi pracy, która w końcu 1955 r., ostatniego roku Planu Pięcioletniego, wzrośnie o 80 proc. w porównaniu z r. 1949.

Powstająca nad Bystrzycą wielka elektrownia wodna im. Lenina, to jedna z największych budowli przewidzianych w dziesięcioletnim planie elektryfikacji (1950 — 1960), mającym zapewnić Rumunii trzykrotny wzrost produkcji energii elektrycznej w porównaniu z 1950 r. Do największych budowli socjalizmu należy kanał Dunaj — Morze Czarne.

Na wsi rumuńskiej, na której w 1938 roku 1,7 miliona gospodarstw nie miało nawet własnych pługów, pracują dziś traktory rodzimej produkcji. W 1955 r. rolnictwo rumuńskie będzie ich posiadało 25.000. 1.200 istniejących już w Rumunii zespołowych gospodarstw rolnych świadczy o dokonującym się przełomie w świadomości chłopa rumuńskiego. Rośnie liczba stacji maszynowo - traktorowych, bazy mechanizacji rolnictwa.

Osiągnięcia Rumuńskiej Republiki Ludowej są wynikiem ofiarnej pracy ludu rumuńskiego, braterskiej pomocy Związku Radzieckiego i współpracy z krajami demokracji ludowej. „Możemy dziś — powiedział sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Robotniczej, tow. Georghiu Dej — w całej pełni korzystać z ogromnych doświadczeń, z mądrości wielkiej partii wiodącej naród radziecki od zwycięstwa do zwycięstwa — Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)".

W rocznicę obalenia monarchii naród Polski przesyła narodowi rumuńskiemu, którego praca pod kierownictwem Rumuńskiej Partii Robotniczej wzmaga siły i dobrobyt Rumuńskiej Republiki Ludowej, jak najserdeczniejsze życzenia dalszego rozwoju na drodze budowy socjalizmu i umocnienia pokoju.

E. D.

Agresorzy amerykańscy przygotowują nową prowokację przeciwko Chinom Ludowym

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin donosi, że imperialiści amerykańscy w dalszym ciągu przerzucają wojska kuomintangowskie z Taiwanu do Syjamu i północnej Burmy, przygotowując się w największej tajemnicy do naruszenia granicy Chińskiej Republiki Ludowej.

W naradzie zwołanej 13 listopada przez generałów Chase i Cowle na Taiwanie brali również udział przedstawiciele „Ministerstwa Obrony" Czang Kai-szeka. Na naradzie tej przedyskutowano, w jaki sposób ma być zrealizowana dyrektywa Collinsa w sprawie skoncentrowania wojsk kuomintangowskich w północnej części Syjamu i Burmy.

Na naradzie postanowiono, że VII flota amerykańska podejmie się przetransportowania wojsk Czang Kai-szeka z Taiwanu do Bangkoku, skąd wojska te udadzą się na miejsce swej koncentracji. Zgodnie z poleceniem Collinsa, odpowiedzialność za przerzucenie wojsk Czang Kai-szeka do Syjamu ponosi generał Chase. Po przybyciu tych wojsk do Syjamu, za dalszy transport i rozmieszczenie tych wojsk ma być odpowiedzialny generał Cowle.

Łajdactwa sługusów imperializmu amerykańskiego

BUDAPESZT (PAP). — Dziennik „Szabad Nep" w artykule pt. „O ministerstwie brudnej roboty" podkreśla, że imperialiści amerykańscy prowadzą od jakiegoś czasu zakrojoną na szeroką skalę kampanię kłamstw i oszczerstw przeciwko Węgierskiej Republice Ludowej.

„Szabad Nep" przytacza przykłady nikczemnych chwytów i fałszerstw „ministerstwa brudnej roboty".

Tak np. w lipcu br. wydrukowano w Nowym Jorku fałszywy egzemplarz postępowego czasopisma „Magyar Eve" („Przyszłość Węgier") ukazującego się w Stanach Zjednoczonych w języku węgierskim. W numerze tym zamieszczono artykuł gloryfikujący imperializm amerykański. Większą część nakładu tego sfałszowanego czasopisma przysłano na Węgry.

Kilka tygodni temu — pisze dalej „Szabad Nep" — podczas obrad Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, początkowo radio, a następnie prasa podżegaczy wojennych zaczęły wspominać o jakimś apelu w języku rosyjskim, który rzekomo znalazł się na łamach „Szabad Nep" i który „wzywa" ONZ do okazania pomocy w obaleniu ustroju demokracji ludowej na Węgrzech.

Przysłano nam z Paryża — pisze „Szabad Nep" — egzemplarz, w którym wydrukowany został wspomniany „apel" w języku rosyjskim. Egzemplarz ten datowany jest z 13 listopada br. Pierwsza, druga, piąta i szósta strona są prawdziwe, lecz gdy się spojrzy na wkładkę, czyli na trzecią i czwartą stronę, to widać od razu, że to falsyfikat wykonany za granicą, a przy tym falsyfikat kiepski i nieudolny. Strony trzecia i czwarta wydrukowane są innymi czcionkami niż pozostałe strony egzemplarza dziennika, które poza tym noszą datę 15 listopada.

W ten sposób współpracownicy „ministerstwa brudnych spraw" sfuszerowali i sami się zdemaskowali.

Rasistowski mord na postępowym działaczu murzyńskim w USA

NOWY JORK (PAP). — Agencja „United Press" donosi, że sekretarz oddziału „Stowarzyszenia popierania rozwoju ludności murzyńskiej" w stanie Florida Harry Moore został zamordowany w swym domu w miejscowości Meams. Zamachowcy rzucili bombę do domu Moore'a, przy czym on sam został zabity, a jego żona odniosła ciężkie rany.

Bagno korupcji i łapownictwa w amerykańskim aparacie rządowym

NOWY JORK (PAP) — Komitet Krajowy Komunistycznej Partii USA ogłosił oświadczenie, w którym piętnuje niesłychaną korupcję w aparacie rządowym Stanów Zjednoczonych. Komitet wzywa do aktywnej walki o oczyszczenie rządu od „łapowników", „podżegaczy wojennych, spekulantów, tuczących się na dostawach wojennych, faszystowskich rasistów i reakcjonistów".

Kierownictwo Komunistycznej Partii USA podkreśla dalej, że nigdy w dziejach rząd amerykański nie wydawał tyle na zbrojenia, jak obecnie. Wydatki te wynoszą obecnie 60 miliardów dolarów rocznie, a w ciągu dwóch lat mają być doprowadzone do 90 miliardów. Przeszło trzy czwarte całego budżetu narodowego wydaje się na działa, samoloty i bomby. Niebywała ilość „zamówień obronnych" stanowi największe źródło korupcji.

Jeden z niedawnych procesów o łapownictwo skompromitował ministra sprawiedliwości Mac Gratha i sędziego Sądu Najwyższego, Toma Clarka. W związku z aferą wykrytą w Detroit okazało się, że wskutek zmowy szeregu przedsiębiorstw przemysłu samochodowego i przemysłu budowy maszyn, które otrzymały od Ministerstwa Wojny zamówienia na czołgi, skarb państwa poniósł straty w wysokości co najmniej 300 milionów dolarów.

Wzywamy naród — głosi oświadczenie — aby domagał się natychmiastowej dymisji ministra sprawiedliwości Mac Gratha i Edgara Hoovera oraz sędziego Sądu Najwyższego Clarka, którzy nie chcą widzieć tych oszustw, a jednocześnie prześladują i osadzają w więzieniu przywódców klasy robotniczej

Amerykańscy agresorzy — organizatorzy dywersji i szpiegostwa

Podajemy z niewielkimi skrótami korespondencję J. Żukowa z Paryża, zamieszczoną w „Prawdzie" 24 grudnia br.

Trzy dni — 19, 20 i 21 grudnia — debatowała Komisja Polityczna ONZ nad sprawą agresywnych działań USA i ich ingerencji w sprawy wewnętrzne innych krajów. W związku z tym przewodniczący delegacji ZSRR, min. Wyszyński, wygłosił wspaniałe, udokumentowane przemówienie wielkiej wagi. Poparli go przekonywającymi argumentami przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi.

W ciągu tych dni miejsca delegacji USA przeobraziły się w ławę oskarżonych. Zajmowali ją dwaj kongresmani — Mansfield i Worris, bezpośrednio odpowiedzialni za uchwalenie zbrodniczej ustawy, przewidującej wyasygnowanie 100 milionów dolarów na finansowanie „wszystkich specjalnie dobranych osób, zamieszkałych na terenie Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii... lub osób, które zbiegły z tych krajów, bądź to dla skupienia ich w oddziałach sił zbrojnych, popierających organizację paktu atlantyckiego, bądź też dla innych celów". Jessup, który reprezentuje zwykle delegację USA w Komisji Politycznej, uważał, że zdrowiej będzie, jeśli usunie się tym razem w cień. Wyście tę ustawę uchwalali, wy za nią odpowiadajcie — oto istotny sens decyzji, którą powzięła delegacja amerykańska, powierzając obronę tego haniebnego dokumentu Mansfieldowi i Worrisowi.

O cóż to oskarżał USA przewodniczący delegacji radzieckiej? Jakie dane przytaczał w ciągu dwóch i pół godzin? Odpowiedzi na te pytania próżno szukalibyście na łamach „Paris-Presse" i innych gazet burżuazyjnych, które jak gdyby nabrały wody do ust! I ten właśnie najwidoczniej z góry uknuty „spisek milczenia" wokół „procesu USA" sam przez się wymownie ilustruje trudną sytuację, w jakiej znaleźli się dwaj amerykańscy kongresmani, którym wypadło odpowiadać na forum opinii światowej za zbrodnie reżimu rządzącego w USA.

Mansfield, typowy przedstawiciel „fauny" Kongresu amerykańskiego, jak gdyby żywcem wzięty z hollywoodzkich filmów o gangsterach i narkomanach, usiłował początkowo udawać obrażoną niewinność. Wbrew oczywistym faktom plótł coś o tym, że wyasygnowanie 100 milionów dolarów na finansowanie działalności dywersyjno-szpiegowskiej w ZSRR miało jakoby na celu... „humanitarną pomoc dla uciekinierów, bądź też dla tych, którzy mogą uciec w przyszłości (!?) z ZSRR i krajów demokracji ludowej". Tłumaczenia te wywołały jedynie uśmiech słuchaczy. Bo już gdzie jak gdzie, ale w Paryżu — w jednym z ośrodków dywersyjno-szpiegowskiej roboty przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej wie się doskonale o jakiej „humanitarnej pomocy" może być mowa.

Nie zapomniano tu, że już w roku 1947 ukazało się „dzieło" pióra amerykańskiego gangstera w dziedzinie polityki, jednego z doradców Trumana, Burnhama, pt. „O panowanie nad światem". Powiedziano tam bez ogródek: „Należy całkowicie zerwać z zasadą nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych narodów... Normalnym procesem winna się stać ingerencja szybka, energiczna i skuteczna".

Mansfieldowi zrobił złośliwy kawał jego współziomek Jackson, przewodniczący tzw. „Krajowego komitetu walki o wolną Europę", stanowiącego jeden z ośrodków tej dywersyjno-szpiegowskiej roboty. W początkach grudnia zwołał on konferencję prasową, na której wypaplał prawdziwe cele formowania oddziałów zbrojnych spośród zdrajców. „Na czele wszystkich tych grup wygnańców — oświadczył on — stoją wojskowi, zwykle generałowie, którzy widzą się już w roli dowódców „korpusu wyzwolenia" w „nieuniknionej kampanii wojennej przeciw komunizmowi na wschodzie Europy".

Jeśli dodamy jeszcze, że na czele wszystkich „korpusów wyzwolenia" Amerykanie postawili zdziecinniałego Kiereńskiego, który w r. 1917 uciekł z Gatczyny za granicę w stroju kobiecym, obecnie zaś marzy o powrocie do kraju na białym koniu, to fizjognomia tych korpusów stanie się zupełnie jasna. Mamy tu do czynienia z ohydnym konglomeratem, składającym się z białogwardyjskich weteranów, których Rosja radziecka wyrzuciła podczas wojny domowej wraz z ich anglo-francusko-amerykańskimi protektorami oraz niedobitków agentów hitlerowskich, którzy stanęli na nogi pod osłoną pasiastego sztandaru amerykańskiego, obecnie zaś znów marzą o kampanii przeciwko komunizmowi na wschodzie Europy".

Ale Mansfield nie mógł milczeć. Był on w sytuacji o tyle trudniejszej, że w Komisji Politycznej zasiadał na pierwszym fotelu, tuż przy stole, podczas gdy Worris rozsądnie krył się za jego plecami. Tak więc, chcąc nie chcąc, Mansfield musiał mówić. I kiedy przyparto go do muru, rzucił się przebojem do ataku, fałszując ordynarnie cytaty z przemówień działaczy radzieckich i po prostu zmyślając rozmaite bzdury.

Dopomagali mu gorliwie jego pomocnicy — agenci Tito, Czang Kai-szeka, przedstawiciel nękającej Grecję kliki monarcho-faszystowskiej oraz delegaci niektórych krajów Ameryki Łacińskiej.

Jednakże i ta taktyka nie uratowała delegacji USA. Obecna na sali publiczność i dziennikarze wzruszali ramionami, kiedy taki np. przedstawiciel Costariki z poważną miną utrzymywał, że ZSRR usiłował rzekomo dokonać agresji przeciwko temu krajowi przy pomocy miejscowej partii komunistycznej.

Delegacja radziecka nie pozwoliła, aby dyskusja odbiegła od rozpatrywanego problemu. Wyszyński zdemaskował fałszerstwa i wypaczenia dokonane przez Mansfielda, odparł nieuzasadnione ataki przeciw ZSRR, po czym raz jeszcze dowiódł, że USA winne są agresywnych działań i ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw. Nawet najwierniejsi pomocnicy delegacji USA, jak przedstawiciele Brazylii, Kanady i in. zmuszeni byli przyznać, że „tekst ustawy o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa jest dwuznaczny" i że „mógł wzbudzić podejrzenia Związku Radzieckiego".

Wyniki głosowania w tej sprawie oraz wyjaśnienia jego uczestników co do motywów, które kazały im głosować tak a nie inaczej świadczą, że jakkolwiek formalnie odrzucono radziecką rezolucję, potępiającą zbrodniczą ustawę Kongresu amerykańskiego, to jednak faktycznie postawiono amerykańskich agresorów pod pręgierzem. Bo po pierwsze, Amerykanie nie zdołali zmobilizować nawet 2/3 członków ONZ, po drugie zaś, niektórzy delegaci, głosując przeciw rezolucji radzieckiej bądź też wstrzymując się od głosu, uważali za stosowne wyjaśnić, że uczynili to z ciężkim sercem.

Jak należało się spodziewać, francuska prasa burżuazyjna ukryła przed swymi czytelnikami wyniki dyskusji na forum Komisji Politycznej i ograniczyła się do krótkich wzmianek na mało widocznym miejscu. Jednakże nie można ukryć prawdy przed narodami. Dotrze ona do nich bez względu na przeszkody, stawiane na jej drodze. Narody świata dowiedzą się, że amerykańskich agresorów posadzono w ONZ na ławie oskarżonych i że proces ten zakończył się całkowitym ich rozgromieniem moralnym i politycznym.

J. ŻUKOW

Na marginesie

Monarcho-faszystowska demokracja

Podczas wyborów do parlamentu greckiego jesienią br., otrzymali m. in. mandaty kandydaci lewicowej partii demokratycznej — w liczbie dziesięciu. Zważywszy na terror i oszustwa wyborcze rządu monarcho-faszystowskiego, zdobycie tych mandatów było wielkim sukcesem greckich patriotów i demokratów, sukcesem, który, oczywiście, nie przypadł do gustu ani ateńskim ministrom, ani ich mentorom i opiekunom z ambasady USA.

Aby wybrnąć z tej „niemiłej" sytuacji, rządząca w Atenach klika zastosowała chwyt nie tyle prosty, ile całkiem po bandycku ordynarny. Ponieważ wszyscy wybrani ze wspomnianej listy posłowie znajdują się w... więzieniach, bądź też w obozach koncentracyjnych, główna komisja wyborcza pod tym właśnie pretekstem — w sposób jawnie nielegalny — „unieważniła" ich mandaty — i kwita.

W myśl przepisów wyborczych, na miejsce posłów, których mandaty unieważniono, powinni wejść do parlamentu ich zastępcy z tej samej listy, lista bowiem nie została unieważniona. Ale cóż? Z tego uprawnienia zainteresowani nie mogą skorzystać, ponieważ... albo siedzą w więzieniach, albo są ścigani przez policję.

W taki oto sposób greccy monarcho - faszyści, wzorując się na zwyczajach wyborczych amerykańskich gangsterów politycznych, likwidują prawdziwych przedstawicieli narodu greckiego.

Trumanowska metoda interpretacji „swobód demokratycznych" przyjęła się, jak widzimy, znakomicie wśród „atlantydów" ateńskich.

B. D.

Narada kierowników szkół dla pracujących

W dniu 28 bm. w sali konferencyjnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi rozpoczęła się dwudniowa konferencja kierowników szkół dla pracujących i kierowników referatów oświaty przy prezydiach powiatowych rad narodowych woj. łódzkiego.

Referat na temat stanu organizacyjnego i dydaktyczno-wychowawczego szkół podstawowych dla pracujących wygłosił wizytator Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Kazimierz Borkowski.

Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja.

Z problematyki konferencji partyjnych

Aktyw – wielka siła partii

W walce o zwycięskie realizowanie politycznych i gospodarczych zadań drugiego roku Planu 6-letniego wzmocniły się i wzrosły organizacje partyjne w mieście i na wsi. Organizacje partyjne w zakładach pracy skutecznie mobilizowały robotników do przedterminowego wykonania planów produkcyjnych. W akcji skupu i kontraktacji wzrósł autorytet partii wśród mas pracującego chłopstwa. Partyjne organizacje wiejskie oczyściły się w poważnej mierze z elementów obcych i przypadkowych. Na ich miejsce przyjęto wiele tysięcy nowych kandydatów, wyróżniających się aktywnością w walce o wypełnienie zobowiązań wsi. W woj. łódzkim wstąpiło ostatnio do partii ponad 400 mało i średniorolnych chłopów.

Dotychczasowe doświadczenie uczy nas, że wszędzie, gdzie osiągnięto sukcesy — jednym z istotnych czynników była praca aktywu partyjnego. Wszędzie, gdzie komitety partyjne nie potrafiły współpracować z szerokim aktywem, łatwiej pokonywano trudności, szybciej i sprawniej uzyskiwano pozytywne wyniki.

Za kilka dni rozpoczyna się trzeci rok Planu 6-letniego. Stoją przed nami nowe, napięte i mobilizujące zadania. Wzrosła partia, wzrasta jej przodująca i kierownicza rola w narodzie polskim, wzrastają zadania w pracy partyjnej. Dla ich realizacji nie wystarczą szczupłe siły aparatu partyjnego, egzekutywy czy nawet wąskiego aktywu. Trzeba głębiej sięgnąć do mas członkowskich i rozwinąć szeroki front walki o pokój i Plan 6-letni.

Aktyw partyjny ma szczególne znaczenie polityczne w życiu partii. Wynika to z samego charakteru partii nowego, leninowsko-stalinowskiego typu, jako bojowej organizacji klasy robotniczej, silnej aktywnością swych członków. Aktyw partyjny jest przewodnikiem polityki partii, stanowi decydującą siłę kierownictwa partyjnego i państwowego.

Delegaci na powiatowych konferencjach partyjnych w woj. łódzkim wskazywali na konkretne przykłady, z których wynika, że aktyw partyjny jest niezawodnym organizatorem partyjnych i bezpartyjnych mas w walce o stałe wzmacnianie siły kraju, o realizację naszego budownictwa socjalistycznego.

Powiat rawsko - mazowiecki wysunął się na czołowe miejsce w akcji skupu zboża, wykonując ponad 100 proc. planu rocznego.

— Gdyby organizacja partyjna nie zmobilizowała aktywu, to nie sprostalibyśmy trudnym zadaniom — mówi pełnomocnik powiatowy, tow. Krasławski.

W toku walki o skup można się było naocznie przekonać, że w tych miejscowościach, gdzie komitety gminne umiejętnie wykorzystały inicjatywę aktywu partyjnego, tam aktywiści więcej dopomogli własnymi siłami do pełnego zrealizowania zadań państwowych. Tak było w Inowłodzu (pow. rawsko - mazowiecki). Podobne przykłady można przytoczyć z innych powiatów. Komitet Gminny w Dobryszycach (pow. radomszczański) zmobilizował wszystkie siły partyjne w celu wykonania planu skupu. Chodzili aktywiści do chałup wiejskich, uświadamiali, agitowali, przekonywali. Gmina ta jako pierwsza w powiecie wypełniła swe zadania w 100 proc. Jednak Komitet Gminny nie zadowolił się tym osiągnięciem. Wiedząc, że w gminie Koniecpol skup zboża nie przebiega pomyślnie, towarzysze z Dobryszyc postanowili wysłać 14 najlepszych aktywistów w celu okazania pomocy organizacji koniecpolskiej.

W powiecie piotrkowskim sekretarz KG w Grabicy, tow. Łągwa, zbierał regularnie aktyw wiejski, umiejętnie wyjaśniał polityczne i gospodarcze znaczenie akcji skupu, właściwie rozmieszczał siły partii w gromadach, słowem, politycznie kierował walką o wykonanie zadań wsi, przygotowywał członków partii do samodzielnej pracy politycznej w terenie. Kiedy po wykonaniu planu w Grabicy powołano tow. Łągwę do pracy w KP, miejsce jego zajął odpowiednio już przygotowany towarzysz — małorolny chłop. Również tow. Bezulski — sekretarz KG w Kleszczowie umiejętnie pracuje z aktywem. Gmina Kleszczów pierwsza wykonała plan skupu w pow. piotrkowskim. Komitet Powiatowy, biorąc pod uwagę zdolności organizacyjne tow. Bezulskiego, delegował go do pozostającej w tyle gminy Kamieńsk, gdzie przy pomocy miejscowego aktywu przełamano opór kułaków i wykonano plan skupu zboża.

W walce z trudnościami, łamiąc opór wroga klasowego, ubojowiły się i okrzepły szeregi aktywu, podniósł się ich poziom ideowo-polityczny, potwierdził się fakt, że aktyw partyjny jest niezawodnym i trwałym oparciem komitetów partyjnych, jest też niewyczerpanym rezerwuarem nowych kadr do aparatu partyjnego i państwowego.

Są jednak organizacje partyjne, które nie doceniają jeszcze doniosłej roli oraz znaczenia aktywu partyjnego. Sekretarz organizacji partyjnej w Kontrewersie (pow. brzeziński), tow. Misialska źle się ustosunkowuje do agitatorów. Nie tylko, że nie pracuje z własnym aktywem, lecz gdy do wsi przybyli aktywiści z fabryk, tow. Misialska nie chciała z nimi mówić, a nawet wręcz oświadczyła, żeby się wynieśli ze wsi.

Inne znów skutki niedostatecznej pracy z aktywem odczuwa Komitet Powiatowy w Łasku. Kierownictwo partyjne narzeka tam na brak kadr do aparatu partyjnego i państwowego. Jednak na konferencji powiatowej okazało się, że w terenie są bardzo cenni i zdolni towarzysze, że w walce o skup wyrosły nowe, zdrowe kadry aktywu partyjnego. Jest w Zelowie wspaniała, bojowa aktywistka, tow. Olga Mondrzejewska, walcząca bezkompromisowo o zlikwidowanie niedociągnięć i braków w pracy partyjnej na wsi. Jest w Wygiełzowie, tow. Paweł Kubik, stary członek Komunistycznej Partii Francji, odznaczony niedawno Srebrnym Krzyżem Zasługi za działalność w akcji skupu. Jest w Szczercowie tow. Włodzimierz Woskowski, młody, pełen entuzjazmu i energii aktywista partyjny i młodzieżowy. Takich szczerych, oddanych sercem i duszą partii i państwu ludowemu ludzi mamy o wiele więcej w powiecie łaskim i w innych powiatach.

Co więc należy uczynić, ażeby wychować sobie mocny, bojowy aktyw partyjny? Ważną rolę odgrywa tu regularne zbieranie aktywu. Na zebraniach tych winny być omawiane najpoważniejsze sprawy życia miejscowego oraz niedociągnięcia i braki pracy organizacji partyjnych. Aktyw partyjny należy zwoływać nie dla pokazu i nie dla formalnego aprobowania uchwał komitetu, lecz dla ich rzeczowego omawiania, dla szerokiej wymiany myśli i poglądów. Komitety partyjne winny usilnie dbać o to, by zebrania aktywu znajdowały się na należytym poziomie politycznym, aby stosowały krytykę i samokrytykę, by wypowiadane przez aktywistów krytyczne uwagi uwzględnione zostały w pracy komitetów, zgłoszone zaś wnioski wcielane były w życie. Trzeba też częściej aniżeli dotychczas przydzielać aktywistom konkretne zadania partyjne. Pozwoli to im śmielej i głębiej wnikać w zagadnienia pracy partii w terenie, da im to również dalsze możliwości rozwoju, przyczyni się do nieustannego wzrostu i krzepnięcia kadr aktywistów partyjnych. Staną się oni faktycznymi pomocnikami komitetów partyjnych, którzy potrafią nie tylko radzić, lecz śmiało wytykać błędy kierownictwa i czynnie dopomagać w ich usuwaniu.

Tylko w nieustannej pracy z aktywem i w stałym oparciu o aktyw organizacje partyjne mogą wykonać stojące przed nimi zadania, osiągnąć dalszy rozwój w pracy organizacyjnej i politycznej, będącej podstawą sukcesów we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego.

A. J.

Ludzie polskiego Oświecenia

Hugo Kołłątaj

— reformator ustroju i nauki

Ks. Hugo Kołłątaj pojawił się w życiu publicznym Polski stanisławowskiej w okresie wielkiej reformy szkolnictwa, dokonywanej przez Komisję Edukacji Narodowej po pierwszym rozbiorze. Reforma zmierzała do przejęcia przez państwo szkół z rąk zakonów, poddania ich kontroli państwowej, zastąpienia średniowiecznych jeszcze często metod nauczania nowoczesnymi i wprowadzenia wielu nauk dotąd pomijanych, jak np. nauki przyrodnicze. Nowe, zorganizowane przez Komisję Edukacyjną szkolnictwo miało wychowywać nowych obywateli państwa, wchodzącego na drogę reform.



Jednym z ważnych zadań w reformie oświaty było przygotowanie nowych podręczników. Tym zajmowało się Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych i tu rozpoczął Kołłątaj prace nad przebudową polskiego szkolnictwa. Jako delegat Komisji Edukacji Narodowej miał przeprowadzić reformę Akademii Krakowskiej, która przedstawiała wówczas ponury obraz ruiny gospodarczej i naukowego zacofania. Jak przed wiekami, wykładano tu po łacinie, najważniejszym wydziałem była teologia, nowe zdobycze nauki europejskiej jako „bezbożne" nie miały tu dostępu.

Reforma Akademii, dokonana w latach 1777—80, w której wyniku szkoła otrzymała silne podstawy gospodarcze, sprężystą administrację, polski język wykładowy, nowoczesny program naukowy i nowych, zdolnych profesorów — jest dziełem przede wszystkim Kołłątaja.

Gdy po reformie szkolnictwa przyszedł czas na reformę ustroju, Kołłątaj i tu odegrał wybitną rolę. W r. 1786 zakończył się jego rektorat i zjawił się w Warszawie, w atmosferze rosnącego napięcia politycznego i ożywionej propagandy obozu reformy. Zbliżył się do wybitnych, postępowych działaczy politycznych, jak Ignacy Potocki i Stanisław Małachowski, którzy wkrótce mieli stanąć na czele Stronnictwa Patriotycznego w sejmie.

Obóz reform walczył przede wszystkim o nową organizację państwa, o zniesienie zrywania sejmów, o dziedziczną władzę królewską, która by zapobiegła osłabieniu państwa w okresie bezkrólewia i elekcji oraz o powiększenie ilości wojska. Reformy te oznaczały kres władzy wielkiej magnaterii, która bezpośrednio i za pośrednictwem uległych jej ogromnych rzesz szlachty, rządziła samowolnie państwem.

Kołłątaj wystąpił ze swoim programem politycznym w r. 1788 w dziele pt. „Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego o przyszłym sejmie anonima listów kilka".

W „Listach anonima", które stały się wydarzeniem politycznym wielkiej miary, stawiał autor z pasją i talentem zasadnicze żądania obozu reform. Uderzał ze szczególną ostrością w magnaterię i wyższy kler, widząc w ich działalności przyczynę katastrofy państwa. Wołał o prawa polityczne dla mieszczan, których sprawę popierał także czynem, będąc jednym z organizatorów zjazdu przedstawicieli miast polskich w Warszawie i ich pochodu na zamek do króla, któremu przedłożyli żądania.

Chociaż Kołłątaj domagał się przede wszystkim praw politycznych dla mieszczan, sprawie chłopów poświęcił wiele miejsca. Ograniczoność jego żądań w sprawie poprawy losu chłopów była wynikiem tego, że był ideologiem średniej szlachty i mieszczaństwa, których interesy reprezentował. Kołłątaj żądał wolności osobistej chłopa przy zachowaniu przez szlachtę własności ziemi. Widział dobrze, jak potężne są siły mas ludowych i ostrzegał zatwardziałą w starych metodach ucisku szlachtę przed możliwością rewolucji i jej surowością.

Szlachta uznała wiele żądań pisarza za zbyt wygórowane. Większość obozu postępowego zadowoliła się w pełni tym, co przyniosła Konstytucja 3 Maja. Lud tymczasem czekał „zdarzonej pory".

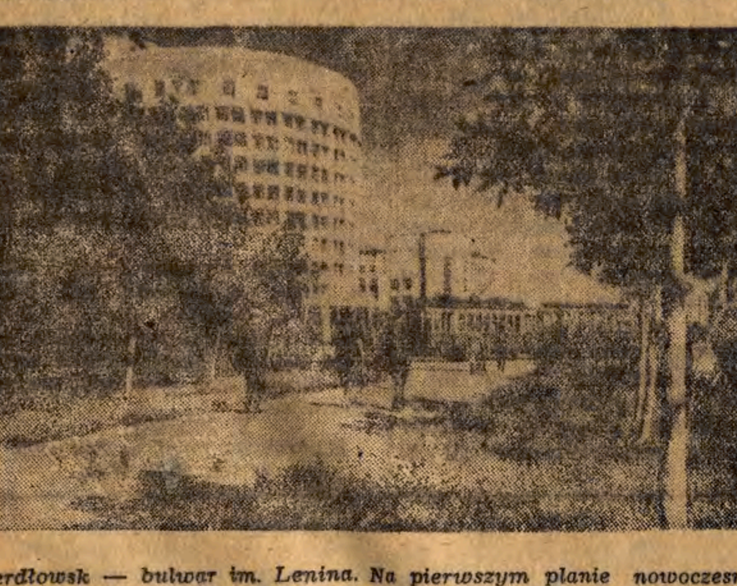
Nadeszła ona w r. 1794; lud warszawski powiesił zdrajców ojczyzny, uważając za jednego ze swych duchowych przywódców autora „Listów anonima" — Kołłątaja.

STANISŁAW JAN PIETRASZKO

Życie socjalistycznego miasta

Dobiega końca rok 1951, rok pokojowego budownictwa, rok dalszego umocnienia państwa radzieckiego, rok dalszego wzrostu dobrobytu i kultury ludzi radzieckich.

Co dał rok 1951 stolicy Stalinowskiego Uralu, wielusettysięcznemu miastu Swierdłowa?



Swierdłowsk — bulwar im. Lenina. Na pierwszym planie nowoczesny Dom Towarowy, w głębi klub robotniczy Zakładów im. Feliksa Dzierżyńskiego.

Mieszkańcy osiedla robotniczego fabryki „Uralelektroaparat" z dumą pokażą przybyszowi nowy klub fabryczny, wzniesiony niedawno w ich dzielnicy. Nowe kluby na 500 miejsc każdy, zbudowano także przy Wierchisetskiej Hucie, przy parowozowni.

W dzielnicy im. Kujbyszewa stanął jasny szpital. Nowy szpital wybudowano również w dzielnicy im. Kirowa.

Nowe, asfaltowe nawierzchnie otrzymały ulice: Małyszewa, Kujbyszewa, Gribojedowa, Czapajewa i wiele innych. Ćwierć miliona metrów kwadratowych asfaltu wylano na ulice i place miasta!

Szybko rosły nowe domy. Zbudowano 25 nowych gmachów w śródmieściu, w tej liczbie Dom Artystów, Dom Wydawnictw, osiedle studenckie Politechniki i Instytutu Górniczego. Oddano do użytku ponad 4000 nowych mieszkań...

Zazieleniły się nowe ulice i parki. Na ulicach miasta wysadzono w ciągu roku 45.000 drzew i 140.000 krzewów.

— Zbudowano 5 kilometrów wodociągów i 8 kilometrów kanalizacji. Oddano do użytku 9 szkół dla 5000 dzieci, 12 przedszkoli i żłobków. Postawiono na ulicach 500 nowych, trzylampowych latarni. Zakończono budowę nowego Stadionu Sportowego w osiedlu robotniczym Zakładów „Uralchimmasz" oraz oddano do użytku zimowy basen pływacki zrzeszenia sportowego „Metalurg". Wszystko to zrobiono w przeciągu jednego tylko roku pokojowego budownictwa ludzi radzieckich. Ale przecież to jeszcze daleko niepełna lista swierdłowskich „nowostrojek".

W 1917 roku próżno szukałbyś na mapie Swierdłowska na Uralu. Była tam maleńka, czarna plamka, Jekaterynburg, dzisiejszy Swierdłowsk, wówczas 85-tysiączna drewniana mieścina, gdzie nie było ani tramwajów, ani kanalizacji, ani wodociągów, ani nawet bruków. Latarnie uliczne stały tylko na centralnej ulicy miasta, przez którą w jesieni i wiosną brnęło się po kolana w błocie. W mieście było 90 małych fabryczek, 4 szpitale na 280 łóżek, 1 teatr, 100 karczem i 17 cerkwi. Oprócz tego było kilkanaście tysięcy bezrobotnych i kilkadziesiąt tysięcy analfabetów. Była też jedna średnia szkoła dla dzieci kupców, popów, urzędników carskich i oficerów.

Jakże wyrósł, jakże zmienił się Swierdłowsk w latach władzy radzieckiej! Jesienią 1928 roku drwale zaczęli ciąć gęstą tajgę na 5 kilometrów od miasta. Po 4 latach stanął tu gigant pierwszej pięciolatki — „Uralmaszzawod", największe zakłady budowy maszyn w Europie, „fabryka fabryk".

Rosły nowe zakłady przemysłowe. W mieście założono w 1920 roku uniwersytet dla synów robotników i chłopów. Rosło i pięknialo miasto. W przeddzień napadu band hitlerowskich na ZSRR liczyło ono około pół miliona mieszkańców.

Swierdłowsk wyrósł i wypiękniał w latach wojny z okupantem hitlerowskim. Rosło miasto i pięknialo w pierwszej powojennej pięciolatce. Dziś 13 wyższych uczelni znajduje się w stolicy Stalinowskiego Uralu. Zdobywa w nich wiedzę 28.000 studentów.

Teatr Dramatyczny, Teatr Komedii Muzycznej, Teatr Młodego Widza, Teatr Opery i Baletu, Filharmonia, stały cyrk, dziesiątki kin, setki świetlic i klubów fabrycznych wskazują na bujny rozkwit życia kulturalnego miasta.

Swierdłowsk stał się wielkim centrum przemysłowym, potężnym ogniskiem kulturalnym.

Dobiega końca rok 1951. Mieszkańcy stolicy Uralu z radością, z otuchą witają nowy, 1952 rok. Będzie to nowy rok pokojowej pracy ludzi radzieckich. Oddany będzie do użytku park Ludowy nad rzeką Isetią, zbudowana zostanie Centralna Biblioteka Miejska, wyrosną nowe bloki mieszkalne, nowe miasteczka studenckie. Zbudowanych będzie 10 nowych szkół, 2 szpitale, nowe kina.

Wspaniałe perspektywy odkrywa przed miastem nadchodzący 1952 rok. Swierdłowczanie witają go toastem za pokój, ze szczęście młodego pokolenia, za tego, który wiedzie ludzi radzieckich i całą postępową ludzkość od zwycięstw do zwycięstw na froncie wspaniałej, pokojowej pracy — za Wielkiego Stalina.

RYSZARD BADOWSKI

Znad Pilicy do Łodzi

Na trasie rurociągu

Zimny, porywisty wiatr rozwiewa wokół drobne, jak mak, twarde, żółte grudki. Z dala od chłopskich zagród, wzdłuż zielonych, pokrytych tu i ówdzie łubinem pól, dolatują słowa przerywane rytmicznym warkotem motoru. Naokoło, gdzie spojrzysz, rozpościerają się wysokie, żółte hałdy gliny. Ludzi prawie nie widać. Gdy jednak przybliżysz się, zobaczysz kilkukilometrowej długości rów, w którym połyskują czarne grzbiety ogromnych żeliwnych rur. Na dole jest cieplej. Żółte ściany głębokiego rowu chronią od przejmującego wiatru.

Grupa monterska brygadzisty Henryka Matusiaka wykonuje tu poważne zadanie państwowe. Uchwałą Prezydium Rządu z dnia 23 grudnia 1950 roku postanowiono przyspieszyć budowę wodociągu Pilica — Łódź i zakończyć o rok wcześniej — zaprojektowane w Planie 6-letnim — prace.

* * *

Przed kierownictwem budowy rurociągu stanął trudny problem: skąd wziąć ludzi? Przecież to nie fraszka przekopać w skróconym terminie rów o długości ponad 50 km. A robotników pochłaniała Warszawa, Nowa Huta, Kombinat Piotrkowski, Wykończalnia Ozorkowska i inne wielkie budowle Planu 6-letniego. Czas naglił. Zbiornik wody powoli pokrywał się rudą warstwą cegieł. Należało spieszyć się z wykopaniem pierwszych rowów.

— A może by tak Warszawskie Zjednoczenie Wodno - Inżynieryjne postarało się o kopaczkę — podsunął myśl tow. Józef Loga, sekretarz organizacji podstawowej budowy.

Inżynier Waszkiewicz — kierownik robót — interweniował w Warszawie. Po dwóch miesiącach stacja Widzew meldowała: — „Przybyła maszyna z Niemieckiej Republiki Demokratycznej".

* * *

Za naciśnięciem guziczka rusza z okrągłej tasury nie kończący się szereg zębatych szufli. Skrzypiąc i zgrzytając wysypują one automatycznie ziemię na transporter, który błyskawicznie wyrzuca ją na bok, rozsiewając wokół drobne, gliniaste grudki. Powstałe wzdłuż trasy rurociągu ogromne hałdy są właśnie dziełem kopaczki i nieocenionego transportera.

* * *

Narada wytwórcza załogi montażystów była szczególnie ożywiona. Zewsząd odzywały się nieufne głosy.

— Nic z tej roboty. Ułożenie i przyciąganie rur zabiera nam dużo czasu i sił. Jak tu pracować na akord? Zarobki nasze będą liche.

Dyskusja stawała się coraz goretsza. W drewnianym baraku było duszno i gęsto od dymu. Stanisław Wilk, odpowiedzialny za montaż rurociągu, przysłuchiwał się w milczeniu malkontentom. Palił papierosa za papierosem i rozważał. Dotychczasowy system układania rur nie był dobry. Warszawskie Zjednoczenie Wodno - Inżynieryjne odmówiło przysłania dźwigów, które by przyspieszyły montaż. Ułatwiłoby to pracę. Posługiwanie się wałkami drewnianymi nie było ekonomiczne. W przeciągu 8 godzin ułożono i



Kazimierz Śliwiński i Marian Dobrowolski (członkowie brygady Matusiaka, osiągającej 200 proc. normy) uszczelniają łączenia rurociągu gumowymi pierścieniami.

zamontowano zaledwie 8 rur. Przed wojną można by sobie na to pozwolić. Kierownik Wilk zrozumiał, że dziś to nie wystarczy. Inne czasy. Terminy naglą. Na wodę czekają robotnicy Bałut, Chojen i Widzewa.

— Cóż, moi drodzy — zabrał głos — kto jest śmiały i wierzy w naszą budowę, pójdzie ze mną aż do Pilicy. Tchórze mogą odejść. Przyrzekam wam, że usprawnimy transport i montaż rur. Nie będzie narzekań na zarobki.

Odeszło zaledwie dwóch nieufnych. Inni, jak Henryk Matusiak, Gałka, Rojewski, Szambelan, Sobusiak — pozostali. Było ich razem 16 monterów. Kierownik Wilk podzielił załogę na dwie brygady, pod kierownictwem Matusiaka i Rojewskiego.

Po kilku dniach przedstawił załodze nowy projekt przekładki rur.

— Urządzimy pochylnie do rowu odległe od siebie o 500 metrów. Do przesuwania rur zastosujemy specjalny wózek.

Pomysł racjonalizatorski kierownika Stanisława Wilka był prosty, lecz bardzo ekonomiczny. Skonstruował on wózek na łożyskach kulkowych. Wystarczy go podsunąć pod rury, by w przeciągu kilku minut przetransportować je bez wysiłku w dowolnym kierunku. W ten sposób proces transportu rur w rowie został znacznie przyspieszony. W ciągu 8 godzin zakłada się obecnie 35 rur, zamiast jak dotychczas 8.

Odległość brygady montażystów od kopaczki została szybko nadrobiona. Załoga wygrała bitwę o czas.

* * *

Henryk Matusiak przybył przed trzema laty do Łodzi z małej wioski Kuchary w pow. łęczyckim. W domu zostawił rodziców na 2-morgowym gospodarstwie. Nęciła go praca w mieście. W Łodzi nauczył się zawodu monterskiego. Pracował już przy instalacji wodociągowej w dzielnicy robotniczej — Stoki. Z dużym zapasem wiadomości fachowych rozpoczął pracę przy nowym rurociągu Łódź — Pilica. Zaawansował na stanowisko brygadiera. W grupie jego pracują tacy jak on monterzy, dawni chłopi z gromad województwa łódzkiego. Walerian Gałka z Małej Wsi (pow. rawsko - mazowiecki) zdobył tu nawet brązowy krzyż zasługi, Kazimierz Śliwiński z Dłutowa (pow. Łask) rzucił piekarstwo i przeszedł na monterkę.

Kiedy na jednym z odcinków ukazała się woda, ob. Wilk zwrócił się do załogi z apelem jak najszybszego zamontowania rur. Brodząc w głębokiej kurzawce, brygady Rojewskiego i Matusiaka zlikwidowały niebezpieczeństwo.

W ciągu 3 miesięcy, t. j. od września do pierwszej połowy grudnia, ekipa kopaczy i montażystów ukończyła już montaż rur na przestrzeni ponad 4 km.

— To są dopiero nieśmiałe początki — mówi inż. Kowalski — kierownik Wydziału Wodociągowo - Kanalizacyjnego Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi. W bieżącym roku przeprowadziliśmy w zasadzie wstępne prace — szkolenie, racjonalizację, mechanizację. Dopiero w następnych latach ruszymy pełną parą po 20 i więcej kilometrów rocznie.

— Nie mam zamiaru przerywać w zimie pracy — mówi maszynista Józef Boniecki, obsługujący kopaczkę z NRD — chyba szczególna śnieżyca wypędzi mnie z trasy.

— Nas nie tak łatwo się pozbyć — kończy jego myśl kopacz, Feliks Rutkowski, wyrównując łopatą teren rowu.

— Patrzcie tam — wskazuje palcem Boniecki.

Wzdłuż chłopskich pól tkwią równym rzędem biało - czerwone, cienkie tyczki, wskazujące dalszy kierunek trasy wielkiego rurociągu Łódź — Pilica.

JAN ADAMOWSKI

Poezje Włodzimierza Słobodnika

Włodzimierz Słobodnik wkracza do poezji polskiej w 1927 r. tomikiem „Modlitwa o słowo". W 1929 r. ukazuje się jego „Cień skrzypka".

Są to lata silnej faszyzacji kraju, postępującej w ślad za przewrotem majowym. W latach tych większość poetów „Skamandra" — czołowa grupa poetycka od r. 1918 — ujawniająca początkowo tzw. radykalizm mieszczański, przechodzi za wyjątkiem Tuwima, Słonimskiego i kilku innych, na pozycję oficjalnych piewców reżimu i w „klasycznych wierszach „sławi" radosną twórczość".

W tym okresie rezygnacji wielu poetów z postawy realistycznej i oddania się w służbę burżuazji, zaczyna rozbrzmiewać pełna rewolucyjnej pasji liryka Broniewskiego — najwybitniejszego przedstawiciela poezji walczącego proletariatu. Blisko obozu lewicy poetyckiej staje również znaczna część grupy debiutanckiej, którą od wydawanego przez nią w latach 1927 — 1930 pisma literackiego zwykło się nazywać grupą „Kwadrygi".

Poeci ci postanawiają poświęcić się poezji społecznej, opiewać pracę, życie i uczucia szerokich mas robotniczych i chłopskich. Formalistycznemu niezrozumialstwu kierunków awangardowych przeciwstawiają wiersz regularny, zrozumiały oraz tendencję realistycznego pojmowania rzeczywistości. Na lewym skrzydle tej grupy znajdował się właśnie m. in. Włodzimierz Słobodnik.

Jeżeli w tomiku „Modlitwa o słowo", tomiku artystycznie bardzo nierównym, grzeszącym na ogół młodzieńczym konwencjonalizmem i wtórnością tematów, panuje jeszcze czułostkowe „społecznikostwo", w duchu metafizycznej miłości „maluczkiego" bliźniego, to już „Cień skrzypka" przynosi wiersz, który znalazł się rzeczywiście na ustach klasy robotniczej w latach walki z rodzimym faszyzmem.

Tę deklarację poetycką uzupełniają wiersze „Praca", „Tartak" i „Piła". Bohaterką ich jest klasa robotnicza, nie klasa — robot, lecz dumna i silna, do czasu tylko podległa wyzyskowi, twórczyni nowych wartości. Wiersze o Żeromskim i Reymoncie zawierają trafną ocenę postępowych wartości ich dzieł i zjawiają się, nie wolne wszakże od akcentów marzycielskiego pacyfizmu, jako wiersze antywojenne. Kilkakrotnie w formie swych liryków poeta sięga do niewyczerpanych źródeł twórczości ludowej.

Następny tomik „Nowa muza" — napisany w r. 1930, w roku szalejącego kryzysu ekonomicznego i jednocześnie załamania się „Kwadrygi", odejścia szeregu jej uczestników na bezdroża formalizmu lub mętniactwa ideowego — przynosi dalsze upolitycznienie się poezji Słobodnika. Spojrzenie poety zaostrza się. Widzi sprzeczności targające świat kapitalistyczny. Poeta staje ramię w ramię z klasą robotniczą i w jej imieniu zapowiada surowy sąd nad rządami, sądami „niezawisłymi" i ich kapitalistycznymi mocodawcami za osłonięty pozorami prawa ohydny mord na komunistach Sacco i Vanzetti. („Na śmierć Sacco i Vanzetti").

W wierszu „New York", niedawno jeszcze marzycielski pacyfista odkrywa we właścicielach koncernów międzynarodowych rzeczywistych sprawców wojny imperialistycznej i zapowiada twardo:



Włodzimierz Słobodnik

„Wszystko co dały bankom tanki
Odbierze bankom bunt".

Jest to najmocniejszy ideologicznie tom w międzywojennym dorobku Słobodnika.

Niemniej trzeba stwierdzić, że już od „Modlitwy o słowo" dostrzegamy równoległe ustalenie się skłonności, które do ostatnich czasów mocno obciążały lutnię autora „Świateł na trasie" i spowodowały charakterystyczne rozszczepianie się nurtu tej poezji na dwa obce sobie strumienie: skłonności do stylizatorstwa, estetyzmu, metafizycznej zadumy nad „niepojętą dziwnością wszechrzeczy" itp.

W wierszach o tematyce wiejskiej, które ukazały nam w Słobodniku nieprzeciętnego pejzażystę, zjawia się pochwała ubożyzny wiejskiej — rzekomej gwarantki zdrowia duchowego agrarystyczna tęsknota za Polską słomianych strzech i bielonych opłotków. Opłotki te miały ją odgrodzić od sprzeczności kapitalizmu w jego imperialistycznej rozkładowej fazie.

To osobliwe współistnienie w zbiorkach tego samego poety odrębnych, a nawet sprzecznych z sobą poglądów na świat, nie jest bynajmniej w latach 1927 — 39 wyłączną cechą twórczości Słobodnika. Zjawisko to jest odbiciem trudności, z jakimi borykał się uwikłany w sprzecznościach świata kapitalistycznego inteligent o bardzo dużej wrażliwości na problemy społeczne, nie związany najściślejszymi węzłami z klasą robotniczą i jej bojowym oddziałem KPP.

Trzeba tu oddać sprawiedliwość Słobodnikowi, że w żadnym z następnych tomików („Spacer nad Wisłą" — 1931 r. „Pamięci matki" — 1934, „Wiersze" — 1936, „Niepokój wieczorny" — 1937, „Piosenki bez rymów" — 1937) nie przestaje być humanistą, wrażliwym na wszelkie przejawy niedoli ludzkiej. Nie znika z jego wierszy obraz przedmieść robotniczych kapitalistycznego miasta. Przebija przez nie zawsze szczery patriotyzm i internacjonalizm i wstręt do faszyzmu.

Z biegiem lat staje się Słobodnik mistrzem słowa, jak nikt inny umie swymi wierszami wzruszać. Świetny liryk jest również świetnym przekładowcą, autorem najlepszych w literaturze polskiej tłumaczeń tak często przekładanego u nas poety, jakim jest wielki romantyk rosyjski — Lermontow.

* * *

W latach wojny przebywa Słobodnik w radzieckim Uzbekistanie, po wyzwoleniu osiedla się na stałe w Łodzi. Pisze dużo. W r. 1945 wychodzi napisany w Uzbekistanie jego dramat poetycki: „Jan Kiliński", a w rok później „Dom w Ferganie" — cykl wierszy związanych z pobytem i wrażeniami na gościnnej ziemi radzieckiej. W r. 1948 wychodzi tom satyr politycznych oraz „Wiersze wybrane", w r. 1950 zbiorek wierszy dla dzieci o życiu młodzieży w krajach kapitalistycznych i kolonialnych „Riksza". Tłumaczy m. in. obszerny cykl wierszy Aleksandra Puszkina, wydaje książkę przekładów hiszpańskiego poety Lorci oraz „Rzeczy minione i rozmyślania" Hercena. Ostatnio tłumaczy klasycznych i współczesnych poetów Bułgarii.

W tej chwili leży przede mną wydany w r. 1950 zbiorek Słobodnika pt. „Światła na trasie". Tomik ten jest dowodem osiągnięcia dużej już dojrzałości ideologicznej i stopniowego pozbywania się dawnych idealistycznych nalotów i skłonności estetyzowania. Naturalnie nie może się to dokonać od jednego rzutu. Toteż w tomiku jako całości o nieprzeciętnych wartościach natrafiamy na potknięcia (wiersz o świątyni Wang).

Poszczególne fragmenty innych wierszy rażą jeszcze niekiedy niepotrzebną ornamentyką stylistyczną. Ale cykl zwartych wierszy o Komunie Paryskiej i Polakach walczących w jej szeregach, cykl wolny od jakiegokolwiek naturalizmu i fałszywej retoryczności, oddaje w sposób prawdziwy patos walki o sprawiedliwość społeczną.

W „Pieśni o Łodzi Fabrycznej", opartej rytmicznie o śpiewność piosenki ludowej, apostrofa liryczna łączy się w sposób nierozerwalny z narracją. Uczuciowemu uniesieniu autora towarzyszy rzeczowa wiedza o przeszłości miasta, o walkach jego klasy robotniczej z obcym i rodzimym uciskiem.

Radosna wiara poety w przyszłość oraz ukazana przezeń panorama pracującej Łodzi, fabryk i świadomych znaczenia swego wysiłku przodowników pracy nie ma nic wspólnego z tanim optymizmem i tak częstym w naszym współczesnym życiu literackim „lakiernictwem". Autor ukazuje dialektyczne powiązania sprawy łódzkiej ze sprawą całego obozu postępu, walczącego o pokój. Nie stara się zaciemnić obrazu niebezpieczeństwa imperialistycznego.

„Pieśń o Łodzi", nagrodzona w roku ubiegłym, to bezsprzecznie najpiękniejszy wiersz o łódzkiej klasie robotniczej, jaki dotychczas złożyła jej w hołdzie polska poezja.

Ukazujące się w prasie literackiej nowe wiersze poety, m. in. wiersz o ziemi mazowieckiej („Wieś") oraz cykl liryków o charakterze reportażowym z Bułgarii, świadczą o dalszym rozwoju poety, o wkraczaniu w coraz to jaśniejsze światła jego trudnej pracy poetyckiej, którą zaczął 25 lat temu.

TADEUSZ CHRÓŚCIELEWSKI

U łódzkich literatów i artystów

Nad czym pracuję

Październikowa narada warszawska, poświęcona twórczości artystycznej, rozwiała wiele moich wątpliwości twórczych, które nurtowały mnie od dłuższego czasu i których sam nie byłem w stanie przezwyciężyć. Śmiałe postawienie zagadnienia, że nie należy upiększać faktów, które się opisuje, że należy zajmować się również trudnymi konfliktami naszego życia, zastanowiło mnie, kazało mi krytycznie spojrzeć na swoje ostatnie prace literackie i doprowadziło do zrozumienia, że i ja również (szczególnie w prozie) wpadłem w zasieki szkicowości i schematyzmu.

Obecnie widzę jaśniej drogę, jaką mam kroczyć w swoim trudzie pisarskim. Na pierwszy plan wybija się walka ze schematyzmem i powierzchownością w ujmowaniu życia. Jak ją przeprowadzić? Niewątpliwie przez jak najbardziej świadome powiązanie się z życiem, z zagadnieniami dnia. Tylko wtedy będzie można głęboko wniknąć w jego konflikty, a tym samym pełniej, prawdziwiej i doskonalej wyrazić wielkość naszych czasów. Nieobojętna jest sprawa formy. Chodzi mi o to, by dopracowywać się ciągle formy jak najbardziej jednoznacznej, realistycznej, obliczonej nie na smakoszów, lecz na szerokie masy czytelnicze.

Co piszę? Co będę pisał w najbliższym czasie? Na razie wiersze, reagujące na ważną, aktualną problematykę.

Jeśli idzie o prozę, planuję pisanie wielkiego utworu. Ma to być epicka, wielowątkowa powieść traktująca o życiu wsi polskiej na przestrzeni lat 1945—1951.

Myślę również o poważniejszym zainteresowaniu się publicystyką literacką, by właśnie uczynić zadość zamówieniu społecznemu, które tak jasno przed pisarzem postawiła warszawska narada ludzi sztuki i literatury.

STANISŁAW PIĘTAK

O pracy naszych świetlic

Wyniki harmonijnej współpracy

Działalność naszych zespołów świetlicowych datuje się od szeregu lat. W roku 1948 nie mieliśmy jeszcze własnego lokalu. Mimo to zespoły świetlicowe żyły. Pracował zespół dramatyczny, recytatorski, muzyczny, funkcjonowały kursy języka rosyjskiego, które cieszyły się niemal 100 proc. frekwencją. Chociaż ćwiczenia i zajęcia odbywały się w różnych wypożyczanych lokalach, to jednak zespoły pracowały, obsługując imprezy okolicznościowe, biorąc udział w akcji łączności miasta ze wsią. Nasza praca grzeszyła wszakże tym, że nie mogliśmy powiększać i mnożyć zespołów, że za mało w nich było członków naszej załogi.

Przełom nastąpił w r. 1950, kiedy organizacja partyjna, rada zakładowa i dyrekcja przekonały się i uznały, że nie wolno zostawić nas dłużej samym sobie, że dobro pracowników wymaga, aby życie kulturalno-oświatowe otoczyć troskliwą opieką. Od maja 1950 r. posiadamy nową, estetyczną świetlicę, w której z każdym dniem tętni coraz bardziej ciekawe i radosne życie.

Sprawą, która nas mocno zajęła od chwili otrzymania własnego lokalu, był nikły udział pracowników CBT w naszych zespołach. Toteż już na pierwszym zebraniu samorządów zespołów postanowiono szeroko spopularyzować pracę świetlicową wśród załogi. Aktyw świetlicowy ruszył do akcji na teren warsztatów i biur. Akcja dała dobre wyniki. Nasi robotnicy, majstrowie i inżynierowie, przekonani o tym, że znajdą interesujące i przynoszące wypoczynek zajęcia kulturalno-oświatowe, napływali do zespołów. Ożywiła się działalność biblioteki i kursów języka rosyjskiego. Nie pracowaliśmy nad tym sami. Pomagała nam wydatnie rada zakładowa i dyrekcja. Pobudziliśmy także do pracy kulturalno-oświatowej miejscową organizację ZMP. Nasze zespoły stały się odtąd bardzo popularne zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz zakładu.

Doniosłym wydarzeniem była narada wytwórcza naszego aktywu świetlicowego, w której uczestniczyli: sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, przedstawiciele rady zakładowej i dyrekcji. Przyczyniła się ona do zacieśnienia współpracy komisji kulturalno-oświatowej z naszym aktywem świetlicowym. Przeprowadzone zostały w jej wyniku nowe wybory do komisji, która zorganizowała werbunek członków załogi do pracy świetlicowej. Nastąpił kolejny ilościowy i jakościowy wzrost zespołów. Dzięki kolektywnemu wysiłkowi komisji kulturalno-oświatowej, w której uczestniczą czynnie przedstawiciele organizacji partyjnej i masowych oraz dyrekcji i aktywu świetlicowego — stosunki ułożyły się tak, że dzisiaj cała załoga interesuje się życiem kulturalno-oświatowym, że nasze troski i sukcesy znajdują oddźwięk w całej załodze. I odwrotnie — świetliczanie żyją problemami naszych pracowników — sprawami produkcji.

Mamy na swym koncie sporo sukcesów. Wiele dyplomów znaczy naszą drogę. W roku ubiegłym wystawiliśmy z powodzeniem „Niemców" Kruczkowskiego. Byliśmy z tą sztuką w „Ursusie". Pobyt ten wykorzystaliśmy, by ożywić tamtejszą pracę świetlicową, która poważnie niedomagała. Wezwaliśmy towarzyszy z „Ursusa" do współzawodnictwa. Była to pierwsza inicjatywa współzawodnictwa międzyświetlicowego w Polsce.

Cenne w naszej pracy jest to, że świetliczanie coraz lepiej rozumieją swą pracę jako służbę społeczną, jako walkę o krzewienie socjalistycznej kultury w klasie robotniczej, jako współuczestnictwo w walce o plany produkcyjne. W ubiegłym roku urządzaliśmy wieczory dla przodowników pracy i racjonalizatorów. Cieszyły się one wielkim powodzeniem i uznaniem wśród załogi.

Te wszystkie nasze osiągnięcia nie przesłaniają nam jednak naszych braków. Musimy jeszcze więcej związać pracę kulturalno-oświatową z produkcją. Komisja kulturalno-oświatowa, opracowując plan pracy na bieżący okres, uznała za rzecz ogromnej wagi wystawianie aktualnych sztuk jednoaktowych o problematyce produkcyjnej. Stoimy także przed poważnym zadaniem organizowania i rozbudowywania brygad artystyczno-propagandowych, które by bojowo i operatywnie walczyły o podniesienie dyscypliny i wydajności pracy.

30 listopada br., w dniu wykonania rocznego planu przez załogę CBT, zorganizowaliśmy wieczór, poświęcony jej przodownikom. Wypowiedzi pracowników na temat programu tego wieczoru świadczyły o potrzebie częstszego organizowania tego typu imprez. W najbliższym okresie — raz w miesiącu, a potem — co dwa tygodnie — będziemy organizować takie wieczory („Przy sobocie po robocie"), poświęcając je i kulturalnej rozrywce i problemom naszego zakładu.

Wierzymy, że nasze plany i ambicje będą realizowane jak dotąd wspólnym wysiłkiem aktywu świetlicowego i kierowniczych organów naszego zakładu. Kolektywność wysiłków bowiem jest gwarancją naszych sukcesów.

K. ROSIAK
Kierowniczka świetlicy przy CBT
Przem. Masz. Włók.

Nowe teorie o pochodzeniu wszechświata

Genialne odkrycie Mikołaja Kopernika, uzupełnione przez G. Galileusza, J. Keplera, I. Newtona i innych, pozwala odczytać mechanikę ruchów ziemi, księżyca i planet. System słoneczny (czyli heliocentryczny) Kopernika, tj. słońce pośrodku i planety naokoło niego, tworzył całość harmoniczną, poruszającą się zgodnie z prawami odkrytymi przez Newtona. Drogi tych planet obliczył Kepler.

Teoria Kopernika rozbiła błędne mniemanie, oparte na Piśmie Św. i Arystotelesie, jakoby ruchem nieba, gwiazd, planet, księżyca i słońca kierował jakiś duch boży, jakiś motor.

Po rozwiązaniu zagadki budowy układu czyli systemu słonecznego i praw rządzących ruchem planet — człowiek postawił sobie następne pytanie: w jaki sposób powstał ów system słoneczny?

Rozwój nauk przyrodniczych: fizyki, matematyki, chemii towarzyszący rozwojowi gospodarki kapitalistycznej w pierwszym jej okresie burzliwego rozwoju sił wytwórczych, nie zadowalał się już twierdzeniami Biblii, jakoby świat został stworzony w ciągu 6 dni. Doświadczenia, obserwacje i wyliczenia zbyt jaskrawo temu przeczyły. Powstaje więc szereg teorii, tłumaczących pochodzenie wszechświata, nie wychodzących jednak poza ciasne ramy poglądów idealistycznych. Teorie te pod pozorem naukowości starały się udowodnić stałość i niezmienność tego świata oraz dowieść, że został on stworzony przez wyższą istotę, przez wyższe, nieodgadnięte prawa. Jasna rzecz, że nie mogło to wyjaśnić szeregu zjawisk, a co za tym idzie, nie wytrzymywało naukowej krytyki.

Dopiero uczeni radzieccy, biorąc za podstawę naukowy, materialistyczny, wolny od przesądów światopogląd, czerpiąc z doświadczeń poprzedników i stosując ścisłe metody fizyko-chemiczne stworzyli nowe teorie. Wyrosły w ten sposób kolejno: teoria prof. Fiesenkowa i doskonalsza od niej teoria prof. Szmidta.

O. J. Szmidt zakłada, że we wszechświecie, dokładniej: w tej części wszechświata, gdzie materia tworzy wielkie, płaskie zagęszczenia, tzw. galaktyki, między gwiazdami znajduje się mnóstwo mgławic, złożonych z materii rozrzedzonej i drobnych meteorytów. Istotnie, takie mgławice istnieją i odbywają ruchy takie jak nasze słońce (tj. krążą wokół środka naszej galaktyki). Nasza galaktyka, to miliony gwiazd większych i mniejszych od słońca, które krążą wokół wspólnego środka i razem tworzą wielką masę gwiazd, mgławic, meteorów w w kształcie dysku. Otóż w galaktyce zdarza się, że gwiazda natrafia na mgławicę gazów i meteorów, przelatuje przez nią i porywa za sobą mnóstwo owych meteorytów i mnóstwo gazowej materii. Meteoryty są już stałymi kawałkami materii. Wszystko to krążyło wokół gwiazdy — najczęściej słońca — w tym samym kierunku, w jakim wiruje gwiazda. Wirująca wokół gwiazdy „porwana" mgławica w przekroju ma formę soczewki dwuwypukłej. W tej masie meteorytów jedne zderzały się z drugimi i zlepiały się, tworząc większe twory. Te znów zderzały się z innymi, przyciągały jako większe materię rozrzedzoną i drobne meteoryty i w ten sposób stale „rosły". Pierścień zaś wokół słońca rzedł, aż w końcu część materii w pobliżu słońca spadła na słońce, reszta skupiła się wokół tych pierwotnych zlepków i utworzyła planety.

Wokół planet również utworzyły się podobne pierścienie meteorytowo-gazowe, a z nich, przez zlepianie się meteorytów — księżyce. Materia, z której utworzone były planety, była zimna, ale przy zlepianiu się meteorytów i przy radioaktywnych procesach wewnątrz planety, rozgrzewała się ona i stawała się przez to plastyczna jak ciasto. W takiej plastycznej masie planety „tonęły" masy materii ciężkiej, tj. żelaza, metalu, utonąwszy zaś, utworzyły ciężkie jądro metalowo-żelazne w środku ziemi. Natomiast materia lżejsza „pływa" po wierzchu. Jest to materia złożona z lekkich pierwiastków: aluminium i krzemu. Pod tą lekką skorupą jest pośrednia warstwa z pierwiastków średniej ciężkości, gdzie pomieszane są ciężkie pierwiastki z lekkimi.

Teoria Szmidta wyjaśnia i przy pomocy matematycznych obliczeń rozprasza wątpliwości, których poprzednicy nie mogli rozwiązać, a mianowicie:

1) Dlaczego wszystkie planety obracają się dookoła słońca w jednym kierunku?

2) Dlaczego ich drogi dookoła słońca są zbliżone do kręgów kół?

3) Dlaczego biegną one obok siebie w jednej płaszczyźnie?

4) Dlaczego niektóre planety (Uran) i księżyce mają ruch wirowy dookoła swej osi w przeciwną stronę niż słońce, a także ruch obiegowy i naokoło swej planety — w przeciwną stronę niż reszta księżyców?

Teoria Szmidta wyjaśniła również szereg innych szczegółów. Np.: gdzie znajduje się granica praktyczna systemu słonecznego? (Tam, gdzie się powinna znajdować planeta Pluton. I tak jest w rzeczywistości). Albo: dlaczego planety ułożyły się w porządku: Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Planetoidy, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun Pluton, a nie inaczej? (Bo tak jak i planety, są rozłożone ich momenty ilości ruchu) itp.

Szereg wyliczeń innej jeszcze natury potwierdza prawdziwość teorii Szmidta i jej zgodność z praktyką, z obserwacjami.

Ostatnio Akademia Nauk ZSRR przedyskutowała tę teorię i uznała ją za nadającą się do dalszego opracowywania. Pozostaje w niej jeszcze jednak szereg zadań do rozwiązania dla fizyków i astronomów, chemików, geologów i geografów. Jeśli sztab uczonych radzieckich dokona tych prac, nastąpi w poglądach na pochodzenie wszechświata i budowę ziemi przewrót równy temu, jaki zrodziło genialne odkrycie Kopernika.

Przeciwnik prof. Szmidta, akademik Fiesenkow, najzawziętszy krytyk teorii meteorytowo-mgławicowej, wysunął co do niej tylko następujące zastrzeżenia:

1) Jeszcze nie znaleziono w mgławicach międzygwiezdnych tak wielkich meteorytów, by gwiazda jakaś je przyciągała, a nie „odganiała" promieniami swego światła. (Promienie światła są to cząsteczki atomów b. szybko drgające i „bombardujące" mgławicę, odpychając ją od gwiazdy. — przyp. S. L.).

2) Jeszcze nie wykazano zjawiska zlepiania się takich meteorytów w większe ciała.

3) Wnętrza planet są b. gorące jeszcze dzisiaj, co świadczyłoby o tym, że planety powstały z masy ognistej, a nie z chłodnych meteorytów.

Wątpliwości te zgłoszone w toku dyskusji, dają niemałe pole do pracy radzieckim astronomom, fizykom, chemikom, geologom i matematykom. Kolektywna praca tych fachowców stworzy ostatecznie zakończoną teorię o pochodzeniu świata.

Nie zrażają ich trudności i przeciwieństwa. Nie zraża ich niepewność wyników. Każda naukowa hipoteza (przypuszczenie) jest krokiem naprzód. „Gdybyśmy — pisze F. Engels — chcieli czekać do tego czasu, dopóki materiał do sformułowania prawa będzie gotowy w czystym stanie, to musielibyśmy zatrzymać do tegoż czasu i ludzkie myślenie, czyli już dla tej tylko przyczyny prawa tego byśmy nigdy nie otrzymali".

S. L.

W obronie Henri Martina



Francuscy bojownicy o pokój domagają się zwolnienia marynarza, Henri Martina, skazanego na długoletnie więzienie za odmowę udziału w wojnie vietnamskiej.

Na ilustracji: nad domami Marsylii wznosi się olbrzymi portret bohaterskiego marynarza, zawieszony na balonach.

Spod ZGRZEBŁAKI

Brak konsekwencji

Pewnego dnia nie wytrzymali. Ani załoga, ani kierownictwo. Nie wytrzymali i powiedzieli, że muszą się przestawić na produkcję bardziej subtelnych wyrobów. Bo niby co to za sprawiedliwość? Inni to tam jakieś koronki produkują, galanterię, porcelanę, kryształy, ciastka z kremem — a oni nic, tylko cegłę. A cegła?... Wiadomo, produkt twardy i kanciasty. Na ziemię można rzucić, a ona nie rozbije się i jeszcze palec u nogi uszkodzić może.

No i — przestawili się. Zaczęli produkować cegłę-bajkę. Cegłę-poezję. Cegłę-zefirek. Wprawdzie była jeszcze ciężka i kanciasta, ale żeby t. zw. uszkodzenie cielesne spowodować — to już nie. W ręku, że tak powiem, rozchodziła się. Jak kruche ciastko.

Ale czy można właśnie zrozumienie u ludzi?.. Zwłaszcza u odbiorców?.. Nigdy!

Bo weźmy np. takie Zgierskie ZPW im. Dąbrowskiego. Otrzymały kilkadziesiąt sztuk tych „zefirków" i miast wejść w t. zw. psychikę oraz położenie, zaczęły się awanturować. Że niby gruz dostały, a nie cegłę. Że niby rozlatuje się. A na dodatek i kierownictwo stacji kolejowej w Zgierzu też nosem zaczęło kręcić i takież z pisemkiem wyskoczyło, że 30 procent cegieł, które transportem do Zgierza przysłano, to tzw. drobny maczek.

Ale i z tym wszystkim byłoby pół biedy. Ale cóż?... Kierownictwo okazało się niekonsekwentne. Niby kierownictwo cegielni „Borówka" (tej k. Głowna). Bo zamiast wytłumaczyć gruboskórnym odbiorcom i odpowiedzialnym za transport, że to nowy rodzaj cegły, że to cegła-poezja, cegła-zefir, to w swych t. zw. korespondencjach zaczęło bajdurzyć, że cegła była dobra, stara, twarda, jednym słowem — żelazobeton i w ogóle. I że posądzać załogę oraz kierownictwo cegielni o obniżanie jakości produkcji jest nieprzyzwoitością. I co teraz?...

Przecież w takiej sytuacji osobom postronnym nie pozostaje nic innego, jak przyznać rację Zgierskim ZPW i ekspedycji stacji kolejowej w Zgierzu, że cegła jest do bani, a od pracowników i kierownictwa cegielni „Borówka" żądać, by sprawę jakości produkcji wzięto pod głęboką, ale to bardzo głęboką rozwagę. Nieprawda?...

WALENTY CZÓŁENKO

Książka—miłym upominkiem noworocznym

Księgarnie „Domu Książki" w okresie świątecznym zaopatrzone zostały w szereg wydawnictw odpowiednich na upominki noworoczne, zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych. Są to po części wznowienia już wydanych książek, jak również nowości z różnych dziedzin.

Wielobarwne, ilustrowane wydawnictwa dla dzieci odznaczają się piękną szatą graficzną. Na uwagę pod tym względem zasługują między innymi: „Bajki o zwierzętach", „Diamentowe góry", „Bajki koreańskie", „Niedźwiedź — marynarz" i wiele innych.

Dziatwa łódzka w Pałacu Baśni

Gmach III Szkoły TPD przy ul. Sienkiewicza 46 napełnił się wesołym gwarem głosów dziatwy przedszkoli i szkół łódzkich, beztrosko i radośnie witającej Nowy Rok 1952. Rzęsiście oświetlone sale, piękne dekoracje oraz nieprzebrana ilość niespodzianek przyciągają wzrok i zainteresowanie dzieci. Wiele z nich było tu już w ubiegłym roku. Jednak większość przybyła po raz pierwszy na tak wspaniałą uroczystość.

Początkowe onieśmielenie szybko mija, kiedy następują ogólne pląsy w kujawiaczku czy krakowiaczku. Przy dźwiękach orkiestry dzieci tańczą ochoczo. Przy różnego rodzaju grach oraz zabawach nie ma końca śmiechom i żartom.

Wielkim powodzeniem cieszy się loteria książkowa. Każde dziecko wygrywa książkę na wyciągnięty los. Niezmordowana jest ob. Izabela Paździor, która szybko i sprawnie podaje dzieciom wylosowane książki, obdzielając każde uśmiechem i miłym słowem.

Po smakowitym śniadaniu, miło i szczęśliwie przebiega czas na zabawie, oglądaniu filmu oraz podziwianiu kukiełek.

Końcowym etapem zabawy jest widowisko w głównej sali. W przedstawieniu p. t. „Dwaj panowie z Limbokuku" biorą udział dzieci z różnych szkół łódzkich. Kiedy młodociani artyści przesyłają pozdrowienia dzieciom walczącej Korei, szczęśliwym dzieciom w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, dzieci zgromadzone na sali łączą się z nimi burzliwymi oklaskami, manifestując swe gorące uczucia przyjaźni do dzieci robotników całego świata.

Zabawa zakończona, dzieci obdarowane książkami i barwnymi czapeczkami, rozradowane i roześmiane wracają do domów.

— Byłam tu pierwszy raz — mówi Bożenka Litwicka, uczennica 3 klasy. — Dumna jestem, że zostałam zaproszona na zabawę noworoczną. Mój tatuś jest przodownikiem pracy w Miejskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych, więc poproszę go, aby tak się starał, bym i na przyszły rok mogła tu przyjść. Tak mi się podobało, że aż szkoda odchodzić — dodaje z żalem.

* * *

Już onegdaj w III Szkole TPD rozpoczęły się uroczystości, związane z powitaniem przez dzieci łódzkie Nowego Roku.

W urządzanych codziennie zabawach brać będzie udział po 800 dzieci z terenu Łodzi i województwa. Zabawy te odbywać się będą w przeciągu 10 dni, tak że ogółem uczestniczyć w nich będzie 8.000 dzieci.

Dzieci te — to przodownicy nauki i pracy społecznej, bądź też dzieci przodowników pracy z Łodzi oraz PGR i spółdzielni produkcyjnych z terenu województwa.

Z. G.

Rozrywki umysłowe (49)

Szyfrogram liczbowy



Liczby, znajdujące się w rzędach poziomych figury, należy zastąpić literami, wchodzącymi w skład 18 słów. W każdym rzędzie poziomym winien być tylko jeden wyraz.

Odszukane litery, napisane w kolejności wzrostu liczb (od 1 do 98), dadzą aktualne rozwiązanie.

OKREŚLENIA WYRAZÓW:

Górny prostokąt — wyrazy czteroliterowe:

20) Złagodzenie dolegliwości, 15) Figura geometryczna (w przybliżeniu kształt ziemi), 18) Kończyny dolne, 5) Powszechnie przyjęty w pewnym okresie czasu sposób ubierania się, 3) Nadrzeczne wały ochronne, 1) Napój alkoholowy, otrzymywany drogą fermentacji soku owocowego, 11) Uderzenie.

Środkowy prostokąt — wyrazy sześcioliterowe:

43) Szata u starożytnych Greków, u Rzymian — tunika, 28) Wąskie podłużne kawałki desek, 46) Srogi (inaczej nieugotowany), 70) Dziury, luki, szpary, 9) Zadymka śnieżna, 88) Żelazny pas wzmacniający beczkę, 84) Plemię, ród

Dolny prostokąt — wyrazy siedmioliterowe:

13) Przedmiot domowego użytku służący do wycierania się, 56) Ukrop, 89) Muzycy lub śpiewacy występujący solo, 92) Wielka rzeka syberyjska.

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie szyfrogramu liczbowego, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązania szyfrogramu prosimy kierować do naszej redakcji w terminie do dnia 12 stycznia 1952 roku z dopiskiem na kopertach: **Dział Rozrywek Umysłowych.**

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 45

Staż, tara, Arab, żaba, klin, lori, Iran, Nina, grad, ruta, atom, dama.

Rozwiązanie główne: — STALINGRAD.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania Nr 45 wylosowały następujące osoby:

1) **Jerzy Cyran, Zgierz, ul. 17 Stycznia 82.**
2) **Władysław Solecki, Łask, ul. 9 Maja 24.**
3) **Sabina Mizne, Łódź, ul. Zielona 48 m 23.**
4) **Jan Klepacz, Piotrków Trybunalski, Aleje 3 Maja 10 m. 12.**
5) **Edmund Minecki, Radomsko, ul. 1 Maja 41a**

Wesoło powita Łódź nadchodzący Nowy Rok

Zaledwie 3 dni dzielą nas od Nowego Roku. Radośnie i wesoło przywitają go ludzie pracy dumni ze swych osiągnięć, z przedterminowego wykonania tegorocznych planów produkcyjnych.

Około 500 młodych przodowników pracy i nauki ochoczo bawić się będzie w noc sylwestrową w dużej sali widowiskowej MDK przy ul. Moniuszki 4 a. Zabawę tę organizują Zarząd Łódzki ZMP i Dyrekcja MDK.

Nie mniej radośnie witać będą Nowy Rok łódzcy robotnicy. Niemal we wszystkich świetlicach fabrycznych odbędą się liczne zabawy połączone z występami artystycznymi zespołów świetlicowych. Od wielu dni do zabawy noworocznej przygotowuje się salę w Robotniczym Domu Kultury im. Waryńskiego przy ul. Przędzalnianej 68, gdzie spotkają się robotnicy z Zakładów im. Stalina.

Pracownicy ZPB im. Armii Ludowej powitają Nowy Rok na zabawie, która odbędzie się w Hali Sportowej przy ul. Zjednoczenia 1.

Podobnie jak w latach ubiegłych, ORZZ organizuje zabawę noworoczną dla przodowników pracy w restauracji „Tivoli". Łódzkie Zakłady Gastronomiczne organizują imprezy noworoczne w swych restauracjach. Zabawy odbędą się w lokalach: „Savoy", „Mariensztat", „Halka", „Górniak" i w „Nowomiejskiej". Amatorzy muzyki mogą udać się do kawiarni „Łodzianka", gdzie do godziny 1 w nocy koncertować będzie orkiestra.

J. GŁ.

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych przyjmować będzie czynsz komorniany

Z dniem 1 stycznia 1952 roku na miejsce Zarządu Nieruchomości Miejskich powstanie na terenie Łodzi 6 odrębnych przedsiębiorstw państwowych pod nazwą: „Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych". Reorganizacja ta ma na celu usprawnienie pracy administracji domów dotychczas podległych ZNM.

W celu zorientowania mieszkańców Łodzi w terytorialnej przynależności nieruchomości do poszczególnych zarządów, Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi podaje adresy i terytorialny zasięg działalności przedsiębiorstw.

Dyrekcja Łódź - Śródmieście-Prawa, ul. Piotrkowska 100, obejmuje I, II, i III Komisariat MO. Czynsz komorniany z terenu I i II komisariatu należy wpłacać w kasie zespołu adm. przy ul. Armii Ludowej 28, zaś z terenu III kom. MO w kasie zespołu adm. przy ul. Kilińskiego 94.

Dyrekcja Łódź - Śródmieście - Lewa, ul. Piotrkowska 100, obejmuje VII i VIII Komisariat MO. Czynsz mieszkańcy domów podległych tej dyrekcji winni wpłacać w kasie zespołu adm. przy ul. Wólczańskiej 18.

Dyrekcja Łódź - Północ, ul. Łagiewnicka 37, obejmuje X, XI i XIII Kom. MO. Z terenu komisariatu X komorne należy wpłacać w kasie zespołu adm. przy ul Limanowskiego 134, z terenu XI komisariatu przy ul. Sędziowskiej 14, z terenu kom. XIII w kasie zespołu przy ul. Łagiewnickiej 37.

Dyrekcja Łódź - Południe, ul. Piotrkowska 110, obejmuje IV, V, VI, XIV, XV i XVI komisariat MO. Czynsz komorniany należy wpłacać: z terenu IV kom. MO w kasie zespołu przy ul. Napiórkowskiego 86, z terenu V kom. przy ul. Lokatorskiej 10, z terenu VI kom. przy ul. Wólczańskiej 251, z terenu XIV i XVI kom. w kasie zespołu adm. przy ul. Rzgowskiej 146, z terenu kom. XV przy ul. Rudzkiej 8.

Dyrekcja Łódź - Zachód obejmuje IX komisariat MO. Czynsz komorniany należy wpłacać w biurze — ul. Srebrzyńska 75.

Dyrekcja Łódź - Wschód, ul. Zbocze 15 (Stoki), obejmuje XII komisariat MO. Czynsz komorniany z terenu Osiedla im. Marchlewskiego należy wpłacać w kasie zespołu adm. przy ul. Zbocze 15 (Stoki), z pozostałej części terenu komisariatu XII — wpłacać należy w kasie zespołu przy ul. Wojska Polskiego 122.

DZIEŃ ŁODZI

ODCZYT O TWÓRCZOŚCI ALEKSANDRA FREDRY W KMP I K

Dziś, o godz. 19 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, przy ul. Piotrkowskiej 86, prof. dr. Juliusz Saloni wygłosi odczyt na temat twórczości Aleksandra Fredry. Po odczycie odbędzie się dyskusja. Wstęp wolny.

ZMIANA NUMERÓW TELEFONICZNYCH POGOTOWIA RATUNKOWEGO.

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Łodzi, ul. Gdańska 83, podaje do wiadomości, że dotychczasowe numery telefonów (104-44, 135-15, 117-11) zostaną z dniem 1 stycznia 1952 roku zmienione. Na miejsce dotychczasowych numerów telefonicznych Pogotowia Ratunkowego zainstalowano nowy aparat telefoniczny z numerem 254-44.

Dyżury aptek

NA DZIEŃ 29 (SOBOTA)

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Przejazd 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, Al. Kościuszki 48.

NA DZIEŃ 30 (NIEDZIELA)

Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24 b, Al. Kościuszki 48.

Co usłyszymy przez radio

SOBOTA, 29 GRUDNIA

11.45 „Głos mają kobiety", 12.04 Dziennik, 13.30 Muzyka, 14.05 Audycja literacka, 14.15 Chóry radzieckie, 14.35 Audycja dla wychowawczyń przedszkoli, 14.50 Muzyka, 15.00 Młodzi muzycy przed mikrofonem, 15.15 „Początki przemysłu włókienniczego w Łodzi" 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych, 16.00 „Wszechnica Radiowa", 16.20 „Z mikrofonem przez miasto i wieś", 16.35 Koncert rozrywkowy 17.00 Wiadom. popołudn. 17,15 Koncert życzeń, 17.30 Koncert solistów, 17.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 18.00 Mozaika muzyczna, 18.30 „Wszechnica Radiowa" II. 18.50 Audycja literacka, 19.15 Felieton tygodniowy, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Przy sobocie po robocie", 21.00 Dziennik, 21.30 Recital skrzypcowy E. Umińskiej, 21,50 Audycja literacka, 22.20 Koncert w wyk. Krakowskiej Orkiestry PR, 23.00 Muzyka taneczna, 23.50 Ostatnie wiadomości.

NIEDZIELA, 30 GRUDNIA

6.00 Wiadom. poranne, 6.05 Pieśni i muzyka ludowa, 7.00 Wiadom. poranne, 7.05 „Od melodii do melodii", 8.00 Dziennik, 8.20 Duet fortepianowy, 8.30 „Wszechnica Radiowa" II, 8.50 Audycja SKRK, 9.00 Muzyka organowa, 9.30 Audycja dla dzieci w wieku przedszkolnym, 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa", 10.05 Skrzynka ogólna, 10.20 „Poezja i muzyka", 10.50 „Robotnicze Zespoły Świetlicowe przed mikrofonem", 11.10 Muzyka operetkowa, 11,40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej, 12.15 Poranek symfoniczny, 13.15 „Nowości naukowe i techniczne", 13.25 Koncert orkiestry rozgłośni szczecińskiej, 14.00 Audycja dla wsi pt. „Zwyczaje noworoczne", 14.20, „Carmen" III i IV akt, 15.05 Audycja dla dzieci, 16.00 Słuchowisko, 16.20 „Od naszych korespondentów", 16.30 Koncert życzeń, 16.50 Felieton, 17.00 Dziennik, 17.20 Koncert orkiestry rozgłośni wrocławskiej, 18.00 „Na fali humoru i satyry", 18.30 Koncert Chopinowski, 19.00 Melodie taneczne. 19.30 „Ożenek" — komedia M. Gogola, 21.00 Dziennik, 21.30 Wieczorna serenada, 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.40 Audycja z cyklu: „Koncerty na instrumenty solowe i orkiestrę", 23.07 Muzyka, 23.50 Ostatnie wiadomości.

TEATRY i KINA

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO, 29 i 30 bm. — godz. 19 — „Zemsta"
PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY, 29 bm. — godz. 19 i — 30 bm. — godz: 15 i 19 — „Grzesznicy bez winy"
PAŃSTWOWY TEATR NOWY, 29 bm. — godz. 15 — „Poemat pedagogiczny", 30 bm. — godz. 12 „Horsztyński"
PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — 29 bm. — godz. 19.30 — „Mirele Efros" (II akt) „200.000 (I akt), „Sen o Goldfadenie" (II akt), 30 bm. — godz. 19,30 — „30 srebrników"
TEATR MAŁY 29 i 30 bm. — godz. 19.30 — „Dwa tygodnie w raju"
TEATR MUZYCZNY, 28 i 30 bm. — godz. 19.15 — „Orfeusz w piekle"
TEATR ARLEKIN, 29 bm. — godz. 17 — „Choinkowa depesza", 30 bm. — godz. 17 — przedstawienie zamknięte.
TEATR PINOKIO, 29 i 30 bm. — godz. 17 — „Pieśń Sarmiko"
PAŃSTWOWA FILHARMONIA, 30 bm. — godz. 19.30 „Wieczór walców", Solistka Ewa Bandrowska-Turska, dyryguje Zbigniew Chwedczuk.

BAJKA — „Nicholaus Nickleby", godz. 18, 20.
BAŁTYK — „Potępieńcy", godz. 16, 18, 20.
GDYNIA — „Program Naukowo-Oświatowy Nr 45-51, godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA (dla młodzieży) — „Śmiali ludzie", godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Wielkie nadzieje", godz. 18, 20.
POLONIA — „Szalony lotnik", godz. 16.30, 18,30, 20.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Małżeństwo Kataryny", godz. 18, 20.
REKORD — „Stiepan Razin", godz. 18, 20
ROBOTNIK (dla młodzieży) — „Ostatni etap", godz 17, 19.
ROMA — „Pustelnia Parmeńska" I seria godz. 18, 20.
SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Poddany", godz. 18,30.
STYLOWY — „Śpiewak nieznany", — godz. 18. 20
ŚWIT — „Hrabia Monte Christo" II seria, godz. 18, 20.
TATRY — „Dziewczyna u źródła" — godz. 16, 18, 20.
WISŁA „W dni pokoju" — godz. 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — nieczynne z powodu remontu
WOLNOŚĆ — „Skandal w Clochemerle", godz. 16, 18, 20.
ZACHĘTA — „Rzym miasto otwarte", godz. 18, 20.

wychowanie fizyczne i SPORT

Koła sportowe pod znakiem wyborów

Na terenie całej Polski, a więc i w Łodzi, odbywają się zebrania informacyjne i wyborcze w poszczególnych kołach sportowych przy zakładach pracy.

Większość kół sportowych potrafiło odpowiednio przygotować się do tej akcji i zebrania odbywają się na ogół sprawnie. Dotychczas od było się na terenie Łodzi przeszło 30 zebrań (Łódź posiada 293 koła sportowe). Ostatni termin odbycia zebrań minie z dniem 1 lutego 1952 r. Po tym terminie w czasie od 15 lutego do 15 marca odbywać się będą zebrania wyborcze rad okręgowych zrzeszeń sportowych.

Jak dotychczas, najlepiej przeprowadzana jest akcja wyborcza w kołach „Spójni" i „Ogniwa". Na wyróżnienie zasługuje zebranie informacyjne, odbyte w kole przy PRB przy ul. Piotrkowskiej 171. Poświęcone ono zostało 72 rocznicy urodzin J. Stalina. Na zebraniu tym wręczone zostały członkom koła zdobyte odznaki SPO. Eugenia Różycka, licząca 50 lat, zawstydziła swoje znacznie młodsze koleżanki, otrzymując również odznakę.

Pięknie pracuje koło przy „Orbisie" będące pod opieką „Kolejarza". Koło posiada już 4 sekcje. Liczy 45 członków.

Źle natomiast dzieje się w kole przy ZPB im. Kunickiego. Zebranie wyborcze było dwa razy odwoływane. Ostateczny termin wyznaczony został na dzień 5. I. 1952 r. Trzeba tutaj zaapelować do koła ZMP i do organizacji partyjnej, żeby zdopingowały aktyw sportowy do bardziej twórczej pracy. Niemal identycznie przedstawiała się do niedawna sytuacja w kole ZPB im. Okrzei. Sądzimy, że nowoobrany zarząd naprawi błędy poprzednich władz i praca wydawać będzie owoce.

Trójki produkcyjne sportowców

Dziś o godz. 18 w świetlicy przy ul. Ogrodowej 18, odbędzie się zebranie organizacyjne sportowców koła przy ZPB im. Marchlewskiego.

Na zebraniu tym omówiona zostanie sprawa trójek produkcyjnych, złożonych ze sportowców.

Niedzielne imprezy

Bokserskie zawody o puchar WKKF na szczeblu powiatowym i wojewódzkim.

Godz. 11 — w hali sportowej na Widzewie: Widzew — Stal Piotrków,

w Pabianicach: „Włókniarz" — „Spójnia" Kutno,

w Piotrkowie: „Unia" — „Włókniarz" Tomaszów,

w Rudzie Pabianickiej: „Włókniarz" — „Gwardia" Piotrków,

godz. 12 — w Tomaszowie: „Spójnia" — GWKS Łódź,

godz. 14.30 — w Ozorkowie: „Włókniarz" — „Stal" Kutno,

godz. 16.00 — w Kutnie: „Kolejarz" — „Stal" Zychlin.

Na froncie walki o wykonanie zadań II roku Sześciolatki

(Od korespondentów robotniczych)

UPOWSZECHNIĆ SYSTEM „TRÓJEK" TKACKICH

W ZPW im. Barlickiego w październiku br. zorganizowana została młodzieżowa „trójka" tkacka w następującym składzie: K. Wilkos, J. Sieradzki i T. Radzikowska. Tkacze ci, pracując indywidualnie, wyrabiali od 82 proc. do 95,7 proc. normy, obecnie zaś, po dwóch miesiącach zespołowej pracy, przekraczają swe normy, osiągając 112,3 proc., a zarobki każdego z nich wzrosły o 100 zł miesięcznie.

W jakiś czas potem utworzono następną „trójkę", która wykazuje również duże osiągnięcia, a mianowicie wzrost wydajności o 10 proc. oraz zwiększenie zarobków. Faktami tymi winni zainteresować się inni młodzi tkacze, a zwłaszcza organizacja młodzieżowa.

Z. FRĄCZKIEWICZ

NIEDOMAGANIA TKALNI W ZPB IM. DUBOIS

Tkalnia ZPB im. Dubois do dnia 19 grudnia br. wykonała swój plan zaledwie w 88,9 proc. Jedną z przyczyn tak niepomyślnych wyników jest niezaradność salowego, E. Filipskiego. W dniu 19 bm. 32 krosna pozostawały bez obsługi z powodu niestawienia się do pracy tkaczy i nakładaczy, a salowy nie postarał się o zorganizowanie zastępczej obsługi.

A oto inny przykład. W tkalni na I piętrze, majster Struszczyk oddał ślusarzowi oddziałowemu w celu przeprowadzenia naprawy krążek pasowy do krosna. Wydawałoby się, że robota ta nie powinna zabrać więcej czasu niż pół godziny. Ślusarz ukończył ją jednak dopiero po 5 godzinach, tłumacząc się, że nie miał odpowiednich narzędzi.

Podobne niedociągnięcia, w znacznym stopniu hamują wykonanie planu, zdarzają się tu często i świadczą o opieszałości kierownictwa tkalni.

L. DMEŃSKI

ZŁA PRACA DZIAŁU MECHANICZNEGO

W październiku br. w oddziale przecinalni Zakładów Wyrobów Filcowych im. Okrzei produkcja została wstrzymana na okres 6 godzin wskutek spalenia się łożyska przy maszynie. W innym znów oddziale uległy wytopieniu łożyska ślimakowe. Na naradzie technicznej, odbytej przed kilkoma dniami, wskazywano, że dział mechaniczny miał oddać motor do naprawy bazie remontowej i nie uczynił tego.

Przykłady te świadczą, że dział mechaniczny nie wywiązuje się ze swych zadań.

E. NOWICKI

OSTATNI ETAP WALKI O WYKONANIE PLANU W TKALNI ZPJ IM. WRÓBLEWSKIEGO

Zakłady nasze nie złożyły do tej pory meldunku o wykonaniu swych planów produkcyjnych za rok 1951. Czym to tłumaczyć i komu przypisać winę?

Najbardziej zapomnianym odcinkiem naszego frontu walki o realizację planów był oddział tkalni. Stale sygnalizowano stamtąd, że wskutek zwalniania się części tkaczy i nieobecności pozostałych, około 90 krosien codziennie stało bezczynnie.

Na kilka dni przed zakończeniem roku okazuje się, że ten rok jest dla tkalni o parę dni „za krótki". Dopiero teraz dyrekcja, rada zakładowa i organizacja partyjna przystąpiły do organizowania załogi w celu udzielenia pomocy borykającemu się z trudnościami oddziałowi tkalni. Dzięki wytężonej pracy uświadamiającej grup partyjnych, agitatorów i mężów zaufania, zdołano przekonać kilkunastu tkaczy z innych oddziałów i zatrudnić ich w tkalni. Dało to dobre wyniki, gdyż kulejąca dotychczas pod względem ilościowym i jakościowym produkcja tkalni znacznie się podniosła.

Wobec tego, że inne oddziały wypełniły już swe roczne plany, spodziewać się należy, że mimo wszystko zakłady nasze zdołają plany wykonać.

Dyrekcja, organizacja partyjna i rada zakładowa otrzymały nauczkę, że o planach produkcyjnych należy myśleć przez całe cztery kwartały, a nie tylko pod koniec roku.

S. BOCHEŃSKI

USUNĄĆ BRAKI W ZAOPATRZENIU STOLARNI NR 3 ZBM

Załoga Stolarni nr 3 Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego wykonała swój plan roczny w październiku br. Sukces ten należy zawdzięczać przodującym pracownikom, takim jak np.: Franciszek Kaźmierczak, Marian Gzik, Józef Kaźmierczak, którzy w imieniu swych zespołów zobowiązali się na ostatniej naradzie jeszcze bardziej podnieść wydajność pracy. Podobne zobowiązanie złożyli również ob. ob.: Dzięgielewski, Met. Gawel i inni.

Mimo swych osiągnięć, Stolarnia nr 3 posiada jeszcze wiele braków. Np. maszyna kielarka, która od czerwca poddawana jest remontom, do tej pory nie pracuje należycie. Ciągłe awarie powodują postoje i zmniejszenie zarobków. Silnik elektryczny aparatu do narożników, wysłany do reperacji w połowie listopada br., do tej pory nie został naprawiony. Nie otrzymano również borów do zaprawiania sęków, ani pasów klinowych, chociaż przyrządy te zamówione były w lipcu br. Brak również wielu innych niezbędnych przedmiotów.

Dyrekcja Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego winna zainteresować się bliżej tymi brakami w zaopatrzeniu.

M. KASPROWICZ

ULEPSZYĆ PRACĘ DZIAŁU ZAOPATRZENIA

Zakłady Przyborów Tkackich i Wyrobów Metalowych wykonały swój plan produkcyjny przed terminem, a mianowicie na 23 listopada br. Wynik mógłby być znacznie lepszy, gdyby dostawy surowców następowały w przewidzianych terminach. Tak więc np., wskutek nieterminowej dostawy drutu nicielnicowego we wrześniu br. wiele maszyn w ciągu dwóch dni stało bezczynnie. Gdy wreszcie przesyłkę dostarczono, okazało się, że brak w niej drutu odpowiedniej grubości. Powstała konieczność wysłania do dostawcy auta. Trwało to znów dwa dni, a maszyny w dalszym ciągu stały bezczynnie.

W listopadzie br., na skutek nieotrzymania surowców, znów mieliśmy postoje maszyn. W licarni np. sięgały one 426 roboczo-godzin, a w płocharni smołowej — 425 godzin. Przy tym stanie rzeczy nie ma mowy o realizacji planu obniżki kosztów własnych.

Dział zaopatrzenia Zjednoczenia Przemysłu Artykułów i Tkanin Technicznych winien wykazać większą operatywność w swej pracy i przyjść ze skuteczną pomocą podległym sobie placówkom w zakładach.

J. GRONCZEWSKI

Naród amerykański nie chce wojny w Korei

„Jeszcze nigdy w dziejach Ameryki nie byliśmy tak znienawidzeni jak obecnie" — pisał w październiku br. amerykański tygodnik „Life". Bandycki napad żołdaków Trumana na Koreę, bezustanne prowokacyjne naloty na terytorium Chin Ludowych, próby owładnięcia krajami Bliskiego Wschodu, okupacja Europy Zachodniej na wzór hitlerowski — oto owoce polityki Trumana, polityki, potępianej przez całą postępową ludzkość.



Truman gra ostatni szlagier — boogie woogie pt. „Upominek z Korei". W tym czasie jego gangsterzy krzyżują schwytanych żołnierzy koreańskich.

„Większość narodu amerykańskiego, tak jak większość ludzi na świecie — jest za pokojem" — oświadczył na wiedeńskiej sesji Światowej Rady Pokoju — literat amerykański John A. Kingsbury — potomek dwóch prezydentów USA. — To strach przed własnym narodem nakazał oligarchom z Białego Domu odebrać paszporty zagraniczne P. Robesonowi, A. Khanowi, biskupowi Moultonowi i Howardowi Fastowi. To strach przed prawdą — nakazał imperialistom amerykańskim zamknąć w więzieniu sędziwego uczonego du Bois, który jest sławą Ameryki.

„Nasza demokracja nie jest jeszcze martwa — ale zabija się ją w szybkim tempie — pisał w sierpniu „New York Daily Compass". I miał rację „Daily Compass" — zbrodnie amerykańskich żołdaków Trumana — naśladujących bandytów Hitlera, mordujących tysiącami niewinną ludność koreańską, krzyżujących żołnierzy koreańskich, którzy bronią bohatersko swej ojczyzny — jest morderstwem, popełnianym z premedytacją w imieniu nowojorskich giełdziarzy, w imieniu bankierów i fabrykantów armat.

— Ale większość narodu amerykańskiego jest za pokojem. Na ulicach miast amerykańskich demonstrują tysiące ludzi, domagając się położenia kresu wojnie w Korei. Przed Białym Domem demonstrują amerykańskie dzieci — wołając „Oddajcie nam naszych ojców". Z koreańskiego frontu płyną do Białego Domu tysiące listów od żołnierzy, domagających się szybkiego powrotu do domu.

Człowiek = 69 centów

— Chemiczne składniki ludzkiego ciała — pisze amerykański higienista Law — ocenia się na 69 centów. Tyle tylko wart jest człowiek. Innymi słowy — organizm ludzki wart jest niewiele więcej od zepsutego jaja.

Rokrocznie w USA na skutek nieszczęśliwych wypadków przy pracy ginie w fabrykach 20.000 ludzi. a kilkaset tysięcy robotników traci zdolność do pracy. Wypadki samochodowe w USA powodują w ciągu roku śmierć 34 tys. ludzi, a u kilku milionów osób — rany i obrażenia. Ale to nikogo nic nie obchodzi. Cóż bowiem znaczy człowiek w Ameryce? „Kupka składników wartości 69 centów!"

Mieszkańcy nor w USA

Jeden z dziennikarzy amerykańskich spróbował obliczyć „ilu obywateli USA mieszka w norach ziemnych, w skrzynkach od owoców lub po prostu w kurnikach".



Ilość ta jest podobno „imponująca" (dokładną liczbę skreśliła trumanowska cenzura).

Wśród troglodytów amerykańskich są wypadki pobijania smutnych „rekordów". Oto pewna rodzina, posiadająca siedmioro dzieci — mieszka w norze ziemnej od 7 lat. Nieszczęśliwa ta rodzina mieszka w mieście Brunswik w stanie New Jersey.

Głodująca Kalkuta

Kalkuta to czteromilionowe miasto, będące największym zbiorowiskiem ludzi w Indiach oraz głównym centrum handlowym i kulturalnym tego kraju. Jest to zarazem jedno z miejsc na naszej planecie gdzie sprzeczności świata kapitalistycznego uwypuklają się najjaskrawiej.

Napisałem o Kalkucie — „centrum kulturalne". Ileż ironii zawierają te słowa! Kultura w Kalkucie? Jaka? Dla kogo?

Przede wszystkim — jaka? A więc architektura i sztuka — jedno muzeum, kilkanaście świątyń zbudowanych ze złota, marmurów i brązów. Wspaniały, monumentalny, marmurowo - złoty pałac - muzeum ku czci królowej Wiktorii, kilkanaście pomników brytyjskich władców i zdobywców Indii, kilka luksusowych kin, kilkanaście obskurnych nor, również pretendujących do nazwy kina. Teatru ani jednego. Oświata — to kilka szkół średnich, prowadzonych częściowo przez kler chrześcijański, i jeden uniwersytet rządowy. To mniej więcej wszystkie dowody „zewnętrznego" istnienia kultury. O wewnętrznym życiu kulturalnym można powiedzieć krótko: rozwija się jedynie w zamkniętych klubach nocnych dla białych bogaczy, przesiadujących przy szklance „whisky and soda" i akompaniamencie zespołów jazzowych.

Teraz odpowiemy na pytanie: kultura dla kogo? Muzea odwiedzają tylko turyści, na ogół jednak świecą one pustkami. W świątyniach kapłani wielu religii utrzymują lud w ciemnocie i zabobonach. Lepsze kina, gdzie cena miejsc równa się dwudniowemu zarobkowi robotnika, zapełnione są przez białych i hinduskich gości reprezentujących klasy urzędnicze i kupieckie.

Do szkół średnich uczęszczają dzieci białych władców oraz nielicznej warstwy hinduskich bogaczy. Na uniwersytecie studiuje młodzież pochodząca z tych samych środowisk.

— Po co nam wasza kultura? — Po co nam wasze kina, limuzyny, dancingi, ilustrowane, idiotyczne czasopisma? — pytają wygłodzeni Hindusi wskazując na trupy zmarłych śmiercią głodową. — Cóż nam z waszych marmurowych, pustych pałaców — olbrzymów? — pytają miliony bezdomnych i bezrobotnych, śpiących na kamiennych chodnikach i placach. — My chcemy jeść, pracować, chcemy ludzkich mieszkań, szpitali, szkół i mleka dla naszych dzieci, błąkających się teraz pod nogami przechodniów, dzieci — żebrzących o jednego anna, podczas gdy tłuste „święte" krowy z wymionami pełnymi mleka spacerują samopas ulicami.

— Po co nam wasza kultura! — Precz z nią! — W imię takiej kultury nie pójdziemy walczyć pod rozkazami waszych wypasionych generałów! — woła trzystumilionowy naród, doprowadzony do niebywałej nędzy przez swych wyzyskiwaczy.

Marynarza wychodzącego z bramy portowej na ulicę, opada natychmiast tłum czyhający na każdą możliwość zarobku. Brodaci taksówkarze w wielkich turbanach, riksze konkurujący z sobą — wykrzykują wszystkie możliwe adresy, gdzie przybysz miałby ochotę pojechać w tym lekkim wehikule. Stręczyciele rozmaitych „girls" wszystkich narodowości i kolorów skóry, szepczą tajemniczo do ucha zachęcające słowa. Natrętni handlarze chwytają za ręce, siłą prawie zmuszając do oglądania swych tandetnych towarów. Kuglarze, zaklinacze wężów dmuchający monotonnie w swe piszczałki, wreszcie żebracy okryci łachmanami — dopełniają obrazu tej ciżby ludzkiej, usiłującej wszelkimi sposobami utrzymać się przy życiu. Ażeby przejść kilkadziesiąt metrów do motorowego tramwaju trzeba po prostu siłą torować sobie drogę wśród tłumu.



Widmo śmierci głodowej grozi mieszkańcom Indii.

Jadąc do centrum miasta można przyjrzeć się dokładnie dzielnicom hinduskim, zabudowanym ciasno stłoczonymi budami. Pisząc „dzielnice hinduskie" mam na myśli część miasta zamieszkałą przez biedotę, robotników, straganiarzy, kupczyków, rzemieślników itd., bowiem w niewielkiej t. zw. „dzielnicy europejskiej" mieszkają również Hindusi, ale o jakże odrębnym stylu życia, zajmujący kilku- lub kilkunastopokojowe apartamenty, wille, pałacyki.

W dzielnicy nędzarzy widać masę sklepików, straganów, warsztacików i innych miejsc drobnego handlu, dosłownie oblepiających obie strony ulic. W rynsztokach siedzą handlarze kukurydzy czy innych podejrzanie wyglądających i brudnych, wschodnich przysmaków oraz fryzjerzy golący swych klientów.

Przejechawszy rozległe dzielnice hinduskie znajdujemy się wreszcie w centrum miasta. Atmosfera tutaj zmienia się nie do poznania, choć i tu nie brak natrętnych żebraków i bezdomnych, korzystających z noclegów na środku chodnika. Ulice zabudowane są wielkimi kamienicami, mieszczącymi piękne lokale rozrywkowe, luksusowe kina i magazyny czy restauracje. To wszystko przeznaczone jest dla użytku „wyższej" klasy.

Chciałbym jeszcze wspomnieć, że mówiąc o proletariacie Indii — masy pracujące — mijamy się właściwie z prawdą. Właściwsze byłoby określenie — masy głodujące, bezrobotne — bo tych, niestety, jest przytłaczająca większość.

Ale, choć lud hinduski jest głodny i poniewierany, rozumie on teraz coraz bardziej, gdzie leżą przyczyny jego nędzy. W Indiach zaczęła się już ostra walka z feudalno - kapitalistyczną kliką wyzyskiwaczy, walka w imię praw człowieka, w imię sprawiedliwości społecznej. I w walce tej miliony pogardzanych dotąd, brązowych ludzi zwyciężą! Pomoże im proletariat całego świata.

WIESŁAW ANDRZEJEWSKI

WESOŁY GŁOS

W związku z zatrzymaniem samolotu wojskowego USA, który naruszył granice Węgier i Rumunii, z zamiarem wysadzenia szpiegów i dywersantów na terenie krajów demokracji ludowej.



Nie dolecieli...

(„Rude Pravo")

Straszny sen

Było to w sobotę przed świętami. Stefania Rajska, prządka z Zakładów im. Marchlewskiego, wybrała się na miasto po zakupy. Wstąpiła do pobliskiej spółdzielni i aż zaczerwieniła się z oburzenia: sklep pełen ludzi, a obsługa śmichy-chichy sobie odstawia, ekspedientki jakieś pończochy oglądają, a kierownik stoi z założonymi rękami i tylko uśmiecha się.

— Co to ma znaczyć? — zawołała Rajska. — Nie widzicie, że naród czeka? Może byście się tak wreszcie zabrali do roboty?

— Wolnego, obywatelko, wolnego — odparł spokojnie kierownik. — Robota nie zając, nie ucieknie, a komu się śpieszy — proszę bardzo, drzwi otwarte...

Skorzystała z tych drzwi oburzona prządka i pobiegła do „Konkurencji". A tu masz babo placek z makiem — sklep zamknięty, a na drzwiach kartka: „Znudziło nam się użeranie z klientami. Poszliśmy odpocząć do kina, na „Skandal w Clochemerle".

Ponieważ i w pobliskim MHD ekspedient powiedział Rajskiej, żeby zaczekała nim on wróci z baru, bo ma akurat chęć łyknąć „głębszego", Stefania, klnąc na czym świat stoi nierobów i obiboków, wróciła zła i gniewna do domu. A tu nowa niespodzianka: brak światła.—Koniec świata, czy co?— załamała z rozpaczy ręce.

— Pani Kornacka — spytała sąsiadkę — co znowu z tą elektrycznością?

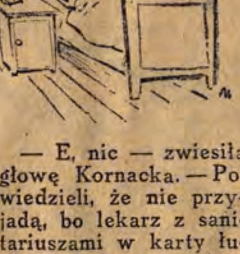
— A bo ja wiem — wzruszyła ramionami Kornacka — dzwoniliśmy do elektrowni, powiedzieli, że monterzy poszli do ubikacji na papierosa i za małą godzinkę wrócą...

— Jakżeż to tak? — oburzyła się Rajska.— W czasie pracy na papierosa? Boga w sercu te bumelanty nie mają...

Gniew jej tak uderzył do głowy, że aż ataku serca dostała.

—Zadzwońcie po pogo-to-wie — poprosiła Kornacką jękliwym głosem.

— *No, i co?* — spytała, kiedy sąsiadka od telefonu wróciła.



— E, nic — zwiesiła głowę Kornacka. — Powiedzieli, że nie przyjadą, bo lekarz z sanitariuszami w karty łupią i akurat mają bardzo ważną rozgrywkę...

* * *

— A to ci się ładnie wszystko przyśniło! — zawołały koleżanki Rajskiej, kiedy im po świętach opowiedziała swoje wyżej opisane, nieprawdziwe oczywiście, przygody.

— Tak — potwierdziła z przejęciem Stefania. — Dobrze, że to był tylko sen, bo aż mnie, powiadam wam, siódme poty oblały...

Urwała, spostrzegłszy drwiące miny koleżanek.

— Czego się śmiejecie? — *spytała zmieszana.*

— Ano, dlatego — odparła przodująca prządka, Helena Milczarek — żeś się tak we śnie spociła... Bo w robocie to ci do tego daleko. Śmichy-chichy sobie przecież z pracy odstawiasz...

— Dla papieroska i plotek Rajska w najgorętszej chwili maszynę zatrzyma — dodała Zofia Jędrzejak.

— Ona i Grabarz plan nam zawalają swoim nieróbstwem — rzuciła przodownica Pyszkowa.

A stary majster, który nieraz rugał Rajską za bumelanctwo, mruknął dobrotliwie:

— Widzicie, Rajska, jakby to było, gdyby się inni tak jak wy, „przykładali" do pracy... Wasz sen mógłby stać się łatwo rzeczywistością...

Na podstawie korespondencji K. PACHOLCZYK.

Majstrowie — „zepsuje"

Przyszło do nas w święta dużo gości, a każdy przyniósł prezent dla mego synka. Pawełek był rozpromieniony. Wieczorem nie chciał nawet jeść ze wzruszenia i nie zasnął, zanim żona go nie obłożyła ze wszystkich stron upominkami. Nazajutrz, ledwo otworzył oczy, zaczął się bawić. Gdy wróciłem jednak do domu na obiad, mały tonął we łzach.

— Popatrz — powiedział, łkając — królikowi odpadła głowa!

Pocieszyłem go jakoś, uspokoił się. A wieczorem wpadł do sypialni, trzymając misia bez jednej łapy.

— Dlaczego w ZOO wszystkie misie mają cztery łapy, a mój tylko trzy? — spytał stroskany.

— Tak nie można, syneczku — powiedziałem z irytacją. — Zabawki trzeba szanować, nie wolno ich niszczyć. Dopiero co je dostałeś, a już połowa jest zepsuta. Dlaczego tak robisz?

— Kiedy ja nic nie robię. To się tak samo robi.

Chciałem go przekonać, że nie ma racji. Wziąłem pierwszą z brzegu zabawkę — drabinkę z pajacykiem, podarek cioci Pelagii.

— O, widzisz, gdy będziesz obchodził się z zabawkami delikatnie, nic im się nie stanie — powiedziałem — i puściłem pajacyka po drabince. Poturlał się komicznie i... odleciała mu ręka.

— A widzi tata, że to się samo tak robi!— triumfująco zawołał Pawełek.

Po kilku dniach z prezentów została bezładna kupa drewienek i blaszek. Synek posmutniał, stracił apetyt, przestał się śmiać. Co gorsze, domaga się kategorycznie odpowiedzi, dlaczego zabawki tak szybko się psują. Dlaczego pajacykom i misiom odpadają głowy i ręce. I cóż mu odpowiedzieć? Że to nie wina synka, że to dlatego, iż zabawki są po prostu partolone?

ACH.

Fraszki

SPEKULANT

Z plotki i bezeceństwa swój początek bierze.
Obskubując naiwnych, sam porasta w pierze

O PEWNYM „DZIAŁACZU"

Jako cień był, co stale za słońcem wyrasta,
kadził swym przełożonym, na podwładnych szczekał.
Stawał frontem do morza, do wsi i do miasta,
ale nigdy nie stanął... frontem do człowieka.

RODOWÓD KUŁAKA

Ziemię skupiał w swoim ręku,
młyn i kawał lasu.
Z biedniakami miał na pieńku,
no, i... z duchem czasu.

BĘC—WALSKI

Nicpoń, co w luksusowym rozbijał się aucie
i wyniosłym spojrzeniem darzył „gmin ubogi",
nie może dziś zaprzeczyć o[illegible]**wistej prawdzie,**
iż go nowy porządek — postawił na nogi.

HORACY [illegible]AFRIN

„Uświadomieni"

W Tkalni Żakardowej do kolportera podchodzi robotnik, prosząc:

— Towarzyszu drogi, wytłumaczcie mi, dlaczego nasi majstrowie są tak zacofani?

— Widzicie, przyjacielu, na 24 majstrów tylko sześciu prenumeruje prasę, a pozostali są przekonani, że zjedli już wszystkie rozumy...

(„Warta Stalinowska")

O „szturmowości" w wykonywaniu planów produkcyjnych



— Nasz kogut już od 2 miesięcy nie pieje...
— Nie szkodzi. Za to pod koniec kwartału pieje dniem i nocą...

Co czytać?

„NIEZWYKŁE LATO" — K. FIEDINA. Autor powieści, Fiedin, jest znakomitym pisarzem starszego pokolenia. Akcja powieści rozgrywa się po Wielkiej Rewolucji Październikowej, w latach wojny domowej. Fiedin ukazuje w swym dziele — na przykładzie bohatera powieści, Izwiekowa — typ prawdziwego komunisty, kształtowanie się pięknych cech jego charakteru.



„KAROL MARKS — HISTORIA JEGO ŻYCIA" — F. Mehringa. Jest to jedna z najlepszych prac o Marksie, napisana przez niemieckiego marksistę. Doskonały wstęp R. Werfla wprowadza czytelnika w lekturę książki, wyjaśniając jednocześnie, co w dziele Mehringa, napisanym w drugim dziesiątku lat naszego wieku, nie jest zgodne z rzeczywistością historyczną i nauką marksizmu - leninizmu.

„FILANTROPI W ŁACHMANACH" — F. TRESSAL. Książka angielskiego autora o charakterze biograficznym. Akcja powieści toczy się w ostatnich kilku latach przed pierwszą wojną światową, w okresie burzliwego rozwoju ruchu robotniczego w Anglii. Jest to książka demaskatorska, ukazująca obłudę i zakłamanie tzw. „angielskiej demokracji" i tragiczne losy klasy robotniczej, podległej bezwzględnemu wyzyskowi przez panującą burżuazję.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor naczelny 216-14, sekretarz odpowiedzialny 219-05 dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji, 219-42, dział miejski i sportowy 260-42, dział ekonomiczny 218-11. Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 70, telefon 222-22. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa", Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa", ul. Żwirki 17, telefon 206-42. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3 — przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł 1.80 — przyjmuje PPK „Ruch".
D-2-28994